WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | NIEDZIELA, 8 STYCZNIA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 7



DONATI, słynny pilot włoski, zdobył nowy rekord powietrzny, wznosząc się na wysokość 10.000 metrów.



HONJO, głównodowodzący wojskami japońskiemi, działającemi na terytorjum Mandżurji

WOJSKA JAPOŃSKIE na GRANICY SOWIECKIEJ

Chińczycy przygotowują się do kontrofensywy.—3 tysiące ludności cywilnej zginęło podczas ostatnich walk.

Czy St. Zjednoczone podejmą interwencję?

Charbin, 6 stycznia.

Oddział złożony z 3000 powstańców poddał się japończykom, którzy oczyszczają wschodni odcinek kolei wschodnio-chińskiej. Wojska japońskie zajęły już miejscowość Pogranicznaja na granicy sowieckiej.

***

Nankin, 6 stycznia.

Rząd chiński przesłał posłowi japońskiemu w Nankinie notę protestacyjną w której m. i. domaga się wycofania wojsk japońskich z Szan-Kai-Kwan oraz ukarania oficerów i żołnierzy japońskich odpowiedzialnych za ostatnie wypadki w Szan-Kai-Kwan.

Ponadto nota chińska żąda zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom i zastrzega prawo dochodzenia odszkodowań.

***

Pekin, 6 stycznia.

Wczasie bombardowania Szan-Kai-Kwan zginęło 3000 cywilnej ludności chińskiej a około 100.000 uciekinierów zdąża na południe, zwłaszcza w kierunku Czin-Wang-Tao. W rejonie Szan-Kai-Kwan panuje spokój, lecz sytuacja jest nadal naprężona, gdyż chińczycy umacniają swe stanowiska w oczekiwaniu na posuwanie się wojsk japońskich. Rokowania pokojowe dotychczas nie zaczęły się.

***

Waszyngton, 6 stycznia.

Szef sekcji wschodniej w departamencie stanu odwiedził ambasadora japońskiego. Treść rozmowy jest otoczona tajemnicą ale do prasy przedostała się wiadomość, że ambasador japoński ma dzisiaj zobaczyć się ze Stimsonem. Amerykański delegat komisji Lyttona gen. Mocoy odbył konferencję z Hooverem.

***

Berlin, 6 stycznia.

Frakcja komunistyczna Reichstagu zgłosiła wniosek o zwołanie na dzień 12 b.m. posiedzenia komisji zagranicznej dla wysłuchania oświadczenia rządowego w sprawie stanowiska Niemiec wobec konfliktu japońsko - chińskiego i innych kwestyj wschodnich.

POŻAR OKRĘTU „ATLANTIC"

dziełem zbrodniczej ręki. — Angielskie towarzystwo asekuracyjne wypłaciło 100 miljonów franków odszkodowania.

Londyn, 6 stycznia

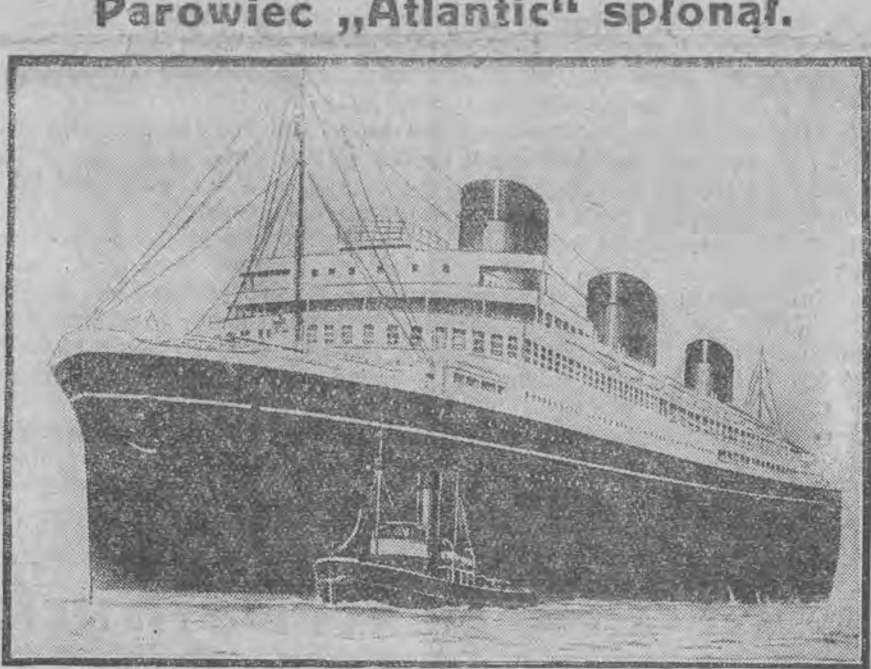
Holownikom udało się przyczepić kable do płonącego parowca „Atlantic", który będzie przyholowany do Weymouth.

Londyn, 6 stycznia.

Francuski statek „Atlantic" ubezpieczony był w angielskim towarzystwie ubezpieczeń żeglugowych „Lloyd" na sumę przeszło 100 miljonów franków, co stanowi obecnie wobec niskiego kursu funta sumę 1200 tysięcy funtów sterlingów. Suma ta została dziś wypłacona. Stanowi ona najwyższą stawkę ubezpieczeniową, wypłaconą przez „Lloyds" w ciągu ostatnich lat.

Mimo to suma ubezpieczeniowa wypłacona została bez najmniejszych trudności będąc podzieloną między akcjonarjuszy „Lloyds'u" który jest spółką szeregu towarzystw ubezpieczeniowych. „Atlantic" znajduje się obecnie zaledwie w odległości kilku mil od Portlandu, w tym samym miejscu gdzie w roku zeszłym zatonęła tragicznie łódź podwodna „L. 2". Podobno lina, którą usiłowano zarzucić na „Atlantic" chwyciła go i okręt jest holowany w kierunku wybrzeża angielskiego. Towarzyszy płonącemu okrętowi torpedowiec francuski, który ma go zatopić w razie przerwania się liny.

Parowiec „Atlantic" spłonął.



Jak doniosły już depesze, parowiec „Atlantic" spłonął na oceanie. Na pokładzie płonącego olbrzyma rozgrywały się dantejskie sceny. Łódź ratunkowa załamała się pod ciężarem marynarzy — 30 z nich zginęło.

***

Paryż,6, 6 stycznia.

Katastrofa „Atlanticu" wywołała wielkie wrażenie i jest żywo omawiana przez całą prasę która bardzo szczegółowo podaje przebieg i okoliczności wypadku, zachowując jednakże dużą rezerwę wobec hipotez dotyczących przyczyny katastrofy. Wszystkie dzienniki podkreślają konieczność jaknajdokładniejszego dochodzenia, jakie obiecało przeprowadzić ministerstwo marynarki handlowej.

Przypominając niedawną katastrofę parowca "Georges Philippar" niektóre z pism odrzucają stanowczo hipotezę jakoby przyczyną obu katastrof mógł być zwykły wypadek, uważając iż o wiele prawdopodobniejszem jest, iż katastrofa została spowodowana przez złą wolę lub zamach.

Colombo, 6 stycznia.

Na całej wyspie w zastraszający sposób szerzy się epidemja ospy.

Władze zamierzają poddać szczepieniu około dwuch miljonów tubylców. Dotychczas zaszczepiono ospę 150 osobom. Żaden europejczyk nie zachorował.

Niemcy znowu nie chcą płacić

i proszą Stany Zjednoczone o moratorjum.

Berlin, 6 stycznia

Rząd Rzeszy wysłał do amerykańskie go ministra skarbu Milsa notę zawierającą prośbę o odroczenie wobec katastrofalnego położenia Rzeszy raty długu w wysokości 33 miljonów marek z tytułu odszkodowań wojennych i kosztów okupacji Nadrenji.

***

Waszyngton, 6 stycznia.

Podczas dyskusji w sprawie długów w senacie jeden z przywódców partji demokratycznej, senator Robinson, oświadczył, iż rząd Stanów Zjednoczonych będzie mógł przystąpić do rokowań o rewizję lub anulowanie długów z poszczególnymi dłużnikami dopiero po wywiązaniu się ich z zobowiązań lub po uprawiedliwieniu niemożności zapłaty.

Z Wielką Brytanją, zdaniem Robinsona, możliwe jest rozpoczęcie rokowań. Oświadczenia jednego z wybitniejszych demokratów są poniekąd wskaźnikami jaką będzie polityka Roosevelta w sprawie długów.

Senator Borah, który zabierał również głos w dyskusji, był zdania, iż w Stanach Zjednoczonych nie można będzie utrzymać parytetu złota bez dewaloryzacji dolara lub bez zwiększenia obiegu banknotów. Jedynym sposobem przywrócenia dobrobytu byłaby, zdaniem Boraha, poprawa kursów handlowych.

Zuchwały napad pod Baranowiczami.

Nieznani sprawcy zamordowali gajowego i ciężko zranili jego żonę i dzieci.

Baranowicze, 6 stycznia.

Dziś w nocy nieznani sprawcy wdarli się do gajówki w majątku Rudnia i zamordowali w okrutny sposób gajowego Mizgerę Jana oraz ciężko poranili nożami jego żonę i dwoje dzieci w wieku 6 i 11 lat, jak również zatrudniającą się w gajówni niejaką Katarzynę Roszanik.

Następnie napastnicy zaryglowali drzwi i okna od zewnątrz i gajówkę podpalili. Nieszczęśliwych wyratowali mieszkańcy majątku Rudnia. Na miejsce przybyły miejscowe władze powiatowe oraz komisja sądowo-lekarska.

Zgon Coolidge'a

b. prezydenta St. Zjednoczonych.

Nowy Jork, 6 stycznia.

Były prezydent Stanów Zjednoczonych Calvin Coolidge zmarł dzisiaj. Prezydent Coolidge był chory od kilku tygodni. Śmierć nastąpiła niespodzianie, prawdopodobnie wskutek ataku sercowego. Prez. Coolidge zmarł w swojej posiadłości w stanie Masasuchetts.

Marsz. Piłsudski

powrócił do Warszawy.

Warszawa, 6 stycznia.

W dniu dzisiejszym o godz. 17.25 pociągiem wileńskim powrócił z Wilna do Warszawy pan Marszałek Józef Piłsudski. Panu Marszałkowi towarzyszyli płk. dr. Woyczyński oraz mjr. Bussler. Tym samym pociągiem wraz z panem Marszałkiem przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Józef Beck.

Łyżwiarski mistrz Polski

uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Warszawa, 6 stycznia.

(St) Łyżwiarski mistrz Polski Kalbarczyk uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas treningu. W chwili gdy rozwijał on wielką szybkość natrafił na niezamarznięte miejsce i wpadł do przerębla odnosząc rany.

Obywatel gdański skazany

na 15 lat za szpiegostwo.

Gdynia, 6 stycznia.

Wyrokiem sądu okręgowego w Gdyni skazany został na 15 lat więzienia Jerk Reschockowski obywatel gdański za szpiegostwo na rzecz obcego państwa. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Aresztowanie sprzedawców sacharyny

Właściciel sklepu pod zarzutem sprzedaży niedozwolonych artykułów

Przy ul. Lwowskiej w Podgórzu posiadał skład spożywczy p. Nachtigal. Krakowskie władze skarbowo - celne podejrzewały go, **że poza sprzedażą dozwolonych artykułów, zajmuje się również sprzedażą sacharyny.**

Niedawno władze wkroczyły do jego sklepu gdzie skonfiskowały około pół kg. sacharyny. Nachtigal tłumaczył się jednak, że sam używa tego artykułu z powodu choroby, niepozwalającej mu na używanie cukru.

Władze nie zadowoliły się tem tłumaczeniem **i poddały sklep jego obserwacji.** Uwagę władz zwróciła pewna kobieta, która stale odwiedzała sklep Nachtigala. Wczoraj, gdy wracała ona z targu na wieś, zatrzymano ją. **Pod ubraniem znaleziono ukrytą większą** ilość sacharyny. Zatrzymana, Marja Janiczek, oświadczyła, że sacharynę otrzymała od Nachtigala.

Ponadto wczoraj wieczorem aresztowano uwijającą się na rynku podgórskim 23-letnią Helenę Krzykacz, zam. przy ul. Długosza 3. Znaleziono przy niej pół kg. sacharyny i 800 zł. uzyskanych na sprzedaży sacharyny.

Ruch ludności w listopadzie 1932 r.

W ciągu miesiąca listopada ub. r. zawarto w Krakowie małżeństw 146 (198), w tem chrześcijańskich 116 (184). Urodziło się żywo dzieci 191 (258) nieślubnych 34 (44), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 15 (15).

Wśród żywo urodzonych było chłopców 103 (128). W tym samym okresie czasu zmarło osób 201 (202). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła 88 (87). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby organiczne serca 40 i na gruźlicę 35. Wśród zmarłych było chrześcijan 160 (152).

Kradzież

Posterunkowy policji patrolujący na ul. Dominikańskiej zauważył, że w domu nr. 2 w cukierni Karola Kopczyńskiego są otwarte drzwi. Jak się okazało, zamki były wyłamane a z gablotki zostały skradzione towary. O włamaniu zawiadomiono właściciela sklepu.

Zwłoki noworodka

Na brzegu Wisły koło stacji Grzegórzki znaleziono zwłoki noworodka. Przybyły lekarz stwierdził, że noworodek liczył 8 miesięcy. Zwłoki znajdowały się w rzece kilka dni.

Na schodach w domu przy ul. Dietlowskiej 51 znaleziono dziecko płci żeńskiej liczące około 6 miesięcy. Oddano je do żłobka a za matką wszczęto poszukiwania.

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

Rynek A-B „Pod Słońcem" tel. 114-27, ulica Gertrudy 1. „Pod Bakulapem" tel. 136-90, ulica Krowoderska 74. „Pod Matką Boską" tel. 149-56, ul. Konopnickiej 3 „Apteka w Dębnikach" telefon 124-70, ul. Krakowska 9. „Pod Złotym Orłem" tel. 102-51.

W Podgórzu: ul. Brodzińskiego 1 „Pod Opatrznością.

Akcja Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych

powinna się znaleźć w każdym domu

Od 80 lat stało się zwyczajem w Krakowie i okolicy, że każdy dom posiadał akcję Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, z czego płynęły i płyną liczne kulturalne korzyści.

Przedewszystkiem ma się wstęp przez cały rok na wszystkie wystawy dla siebie i najbliższych, otrzymuje się bezpłatnie co roku piękne artystyczne premjum, które oprawnie jest ozdobą wnętrz, wreszcie co roku można wygrać na losowaniu dzieł sztuki oryginalny, wartościowy obraz bez żadnej dopłaty. Stało się zwyczajem, że Pałac Sztuki jest miejscem spotkań elity towarzystwa i szerokich rzesz interesujących się sztuką, i koncentruje się życie i stąd promieniuje kultura plastyczna, gdyż przez rok przewija się przez sale Towarzystwa to wszystko, co jest ciekawe w malarstwie i rzeźbie. Prócz dzieł sztuki współczesnej, co rok jest wystawa resrospektywna z dawniejszego malarstwa — co przyczynia się do kształcenia estetycznego.

Kraków pod tym względem przodował zawsze Polsce i obowiązkiem naszym jest, by dalej tak było. Powinniśmy otoczyć specjalną opieką nasze Towarzystwo i ze względów patryjotycznych pomóc Towarzystwu do jeszcze większego rozkwitu. Towarzystwo to rozpoczyna 84 rok istnienia, co jest najlepszym dowodem jego żywotności i potrzeby w społeczeństwie. W dzisiejszych czasach tem bardziej powinniśmy garnąć się do tego Towarzystwa z wyżej podanych względów a także w interesie własnym, gdyż korzyści z posiadania akcji, kosztujących zaledwo 20 złp. na rok są istotnie wielkie. Przecie dziś nie wielu może sobie pozwolić na kupowanie obrazów a przez Tow. można bezpłatnie przyjść w posiadanie dzieł sztuki.

Również z prowincji powinny płynąć zgłoszenia na akcje. W tym roku podczas losowania przeszło 50 osób z prowincji otrzymało cenne dzieła sztuki.

W Krakowie nie powinno być ani jednego domu, który nie posiadałby takiej akcji! Postarajmy się, aby nasze zasłużone dla kultury Towarzystwo właśnie teraz mogło stanąć jak najwyżej na chlubę tej kultury. Z prowincji należy przesyłać na akcje wraz z przesyłką poleconą 21 złp. i 50 gr. pod adresem Pałać Sztuki, Kraków. Pl. Szczepański 4. Zróbmy to zaraz!!!

Krakowski gmach P. K. O.

o budowie kolektora. — Brak decyzij z Warszawy opóźnia rozpoczęcie robót

(R) Dookoła gmachu P. K. O. znajdują się ulice: Wielopole, Starowiślna, Dietla, na dawnych gruntach „Starej Wisły" (tędy przed regulacją płynęła odnoga Wisły). Domy położone przy tych ulicach, a przedewszystkiem gmach P. K. O. są stale podmoknięte, a w razie podniesienia się koryta Wisły, w wielu domach leżących przy tych ulicach (w gmachu PKO. stale) woda zalewa pownice.

Kilku właścicieli kamienic, w okolicy gmachu PKO. postanowiło zabezpieczyć swe kamienice i projektowało zbudować kolektor, któryby odwodnił ich domy i zabezpieczył w czasie powodzi. Magistrat Krakowa, chciał pójść słusznej sprawie na rękę i zaproponował, aby właściciele, których sprawa ta interesuje, złożyli w magistracie 30.000 zł. za które magistrat rozpocznie prace koło budowy kolektora osuszającego.

Gdy budowa będzie ukończona, koszty rozłożone będą na właścicieli realności, koło których zbudowany będzie kolektor. Grono właścicieli realności przed pół rokiem zwróciło się do administracji gmachu PKO. zapytując, czy dyrekcja PKO. przystąpi do spółki budowy kolektoru.

Administracja gmachu PKO. zgodziła się na budowę kolektora, uważając sprawę tą za nadzwyczaj pożyteczną dla gmachu, o czem zawiadomiono dyrekcję PKO. w Warszawie, skąd jednakże mimo urgensów nie przyszła do dnia dzisiejszego odpowiedź.

Wiosna nadchodzi, a z nią możliwość wylewów wiosennych, bezrobocie się pogłębia, a robót nie można zacząć, gdyż decyzja z Warszawy nie nadchodzi.

Praca dla bezrobotnych

Miejski komitet pomocy zatrudni około 500 bezrobotnych

Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym w porozumieniu z Wojewódzkim Komitetem przystąpił do akcji zatrudnienia bezrobotnych przy publicznych robotach ziemnych w Krakowie. Około 500 bezrobotnych znajdzie pracę przy zniesieniu okopów pofortecznych przy ul. Mogilskiej, przy robotach niwelacyjnych w ul. J. Żuławskiego, Śląskiej i w Dębnikach przy ul. Czarodziejskiej.

Praca trwa 6 godzin przez 4 dni w tygodniu; wynagrodzenie dzienne w kwocie 2 zł. 50 gr. płatne jest zasadniczo w naturze z tytułu odpracowania za przydzielony bezrobotnym deputat żywnościowy wartości 1 zł. 50 gr. oraz przy doliczeniu 1 złotego w gotówce. Akcję subwencjonuje Wojewódzki Komitet (z Funduszu Pomocy Bezrobotnym) przy udziale funduszów Miejskiego Komitetu.

Wobec blisko 4.000 zgłaszających się o pracę bezrobotnych, zarejestrowanych w PUPP. i Miejskim Komitecie, pierwszeństwo mają utrzymujący liczną rodzinę.

Echa tragedji miłosnej w Bochni

Zabójca usiłował popełnić samobójstwo

Bochnia, 6 stycznia.

Opinja jest do głębi poruszoną tragedją małżeńską, która rozegrała się w Bochni. O szczegółach tragedji donosiliśmy. już.

Zaraz w kilkadziesiąt godzin po osadzeniu zabójcy w miejscowym kasarnianym areszcie, st. wachmistrz Leon Manersberger korzystając z nieuwagi dozorujących wbił sobie w pierś bagnet. Warta natychmiast samobójcę rozbroiła i przewiozła do wojskowego szpitala w Krakowie.

Onegdaj odbył się pogrzeb zabitej w którym wzięły udział tłumy publiczności. Kondukt żałobny prowadził kapelan wojskowy ks. major Pinda z Tarnowa. Za trumną postępowała rodzina tragnicznie zmarłej, przybyła z Sosnowca: — matka, dwuch braci, siostry, oraz siostrzenica, tej ostatniej właśnie, będącej na wychowaniu nieszczęsnego małżeństwa, groziła śmierć podobna z ręki niesłychanie podniecónego żonobójcy.

ŚLIZGAWKA NA UL. ZWIERZYNIECKIEJ.

Z dniem 1-go stycznia 1933 została otwarta ślizgawka w Okręg. Ośrodku W. F. przy ul. Zwierzynieckiej L. 26

Ceny wstępu na ślizgawkę: 40 i 20 groszy.

TEATR „BAGATELA".

Dziś powtórzenie doskonałej rewji p. t. „Raz a dobrze" w wykonaniu znanego nam już zespołu artystów „Morskiego Oka" i „Qui Pro Quo" z p. Stanisławemą Karlińską na czele.

Doskonałe piosenki oraz pełne humoru skecze p. t. „Serce i noga". „Anonim" itd. zasługują na entuzjastyczne owacje jakiemi darzy ich publiczność. Wspaniałe toalety, dekoracje, efekty świetlne i orkiestra, którą prowadzi p. Sygietyński, stanowią jedną wspaniałą całość.

Dziś w sobotę dwa przedstawienia o godz. 5 popoł. i 8 wieczorem. Bilety do nabycia w kasie teatru „Bagatela" od godziny 10 rano bez przerwy.

„KRAKOWSKIE ZUCHY"

wodewil ze śpiewami i tańcami Stefana Turskiego, ukaże się po raz pierwszy na popołudniowem przedstawieniu, po cenach zniżonych, w niedzielę, 8 b. m. w premjerowej obsadzie zespołu.

STANISŁAWA WYSOCKA,

znakomita artystka i reżyserka scen polskich, rozpocznie gościnne występy na krakowskiej scenie w sobotę, dnia 14 b. m. w roli tytułowej komedji Jakóba Deval'a „Mademoiselle" ostatniej nowości repertuaru scen polskich i zagranicznych.

Komedja ta przez kilka miesięcy z rzędu nie schodziła z repertuaru sceny łódzkiej, gdzie role „Mademoiselle" kreował nasz znakomity gość, odnosząc niebywały sukces.

Ostatnia nowość repertuaru od dłuższego czasu znajduje się w opracowaniu scenicznem Wacława Nowakowskiego, w obsadzie pp.: Bodnarska, Ludwińska, Werwicz, Walewska, Leliwa Staszewski, Wroński, Kondrat i Woźnik. Nowa oprawa dekoracyjna Hieronima Zwolińskiego.

WANDA WERMIŃŃSKA W „CARMENIE".

Sławna śpiewaczka, primadonna oper polskich i zagranicznych, Wanda Wermińska, niezrównana interpretatorka partji „Carmeny", w której ostatnio zbierała niepospolite sukcesy w Wiedniu i Pradze Czeskiej, wystąpi w krakowskiej operze tylko raz jeden w poniedziałek, dnia 7 b. m. w operze Aleksandra Bizeta „Carmen", opracowanej muzycznie przez dyr. Bol. Wallek - Walewskiego w reżyserji Stefana Romanowskiego, w obsadzie pp. M. Chudel-Tryczyńska, M. Fehernataky, W. Jastrzębska, J. Stepniowski, S. Romanowski, A. Mazanek, Mazurek, Woźniak, Wolak. Sprzedaż biletów na operę „Carmen" rozpoczęła już kasa teatru.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Wyzwolenie"
TEATR „BAGATELA" — o godz. 17-ej i 20-ej Rewja „Raz a dobrze"

REPERTUAR KIN.

„ADRIA" — „Pałac na kółkach" (film polski).
„APOLLO" — „Pieśń Nocy" (Jan Kiepura).
„ATLANTIC" — Ziemia Niczyja".
PROMIEŃ — „Pieśń Paryża" (w rol. gł. Maurycy Chevalier.
SŁOŃCE — „Rosjanie z rogu ulicy" w rol. gł. Nora Ney, Zbyszko Savan, ponadto występ Bron. Bronowskiego.
„SZTUKA" — „Banda Babula" w roli George Milton.
„ŚWIT" — „Pat i Patachon" — Dzielni Wojacy.
UCIECHA — „Rasputin" (w rol. gł. Konrad Veidt)
„WANDA" — „Śpiew, całus, dziewczynka"
MUZEUM — „Tarzan władca dżungli".

Rzeszów

EGIPSKIE CIEMNOŚCI NA PRYNCYPALNEJ ULICY.

Przy pryncypalnej ulicy 3-go Maja, zdarzają się od pewnego czasu dość częste wypadki włamań sklepowych. Przyczyny tego szukać należy w gaszeniu na ulicy świateł już po godz. 22-ej, wskutek czego złodzieje mogą swobodnie operować, okradając mieszczące się tamże sklepy.

Właściciele tych sklepów apelują więc do miarodajnych czynników, by w tę sprawę wglądnęły.

Z ŻYD. GMINY WYZNANIOWEJ.

Na ostatniem posiedzeniu Rady kahalnej uchwalono wyasygnować zł. 5.000 na zakup węgla dla ubogiej ludności żydowskiej, oraz zł 2.000 do rozdziału dla podupadłych obywateli żydowskich.

Na następnem posiedzeniu, które odbędzie się dnia 8 b. m. uchwalony będzie budżet, jak również zapadnie ostateczna uchwała co do zniżki cen uboju rytualnego, oraz co do redukcji płac urzędniczych.

ARESZTOWANIA I KRADZIEŻE.

Dnia 4 b. m. skradziono z fury Marji Kekec z Tyczyna 4 gęsi. Podejrzani o tę kradzież są zamiatacze ulic.

Za kradzież desek na szkodę Zygmunta [illegible] pera, aresztowano Marję Biała.

Nadzieje na Roosevelta.

Nowy prezydent urodził się w 1882 r. i odbył studja w zakresie administracji państwowej oraz historji i prawa międzynarodowego. Karierę polityczną rozpoczął wcześnie, bo już w 1900 r. W r. 1912 staje zdecydowanie przy Wilsonie i po objęciu przezeń prezydentury zostaje **wiceministrem marynarki**, przeprowadza gruntowną reorganizację departamentu marynarki. O szybkości, z jaką wzrastały wpływ i popularność Roosevelta, niech świadczy fakt, iż w r 1928 zostaje wybrany **gubernatorem stanu New York większością 25 000 głosów**, zaś w dwa lata później zwyciężył republikańskiego kandydata na ten sam urząd niebywałą w stanie New York większością 725.000 głosów.

Jako gubernator, Roosevelt umiał pozyskać współpracę republikańskiej opozycji w obu izbach legislatywnych. Powołał do życia komisję doradczą do spraw rolnych, w skład której weszli przedstawiciele zarówno demokratów, jak republikanów, swoim wpływem uzyskał wprowadzenie **systemu emerytury dla starców w stanie** N. York, przeprowadził całkowitą reformę sądownictwa stanowego, wprowadził w życie nowe zasady administracji więziennictwa, w zakresie eksploatacji siły wodnej zabezpiecza trwale interesy stanu New York, przeprowadza niebywałą w stanie akcję pomocy dla rolnictwa, powszechnie obowiązującą ustawę o zalesieniu, zrównaniu stopy opodatkowania okręgów wiejskich, rozszerza sieć szkół zwłaszcza w okręgach rolniczych, ulepsza drogi stanowe, przeprowadza reformę służby zdrowia, walczy o ochronę robotników i broni prerogatyw rządu stanowego, w czem jest wzorem dla innych gubernatorów. W sprawie bezrobocia doprowadził do konferencji siedmiu gubernatorów najbardziej uprzemysłowionych stanów na wschodzie, i centralnych stanów, na której ustalono wspólnie **metody zwalczania bezrobocia, oraz tymczasową administrację nadzwyczajnej pomocy dla bezrobotnych.**

Hoover niejednokrotnie podkreślał, iż **walka z bezrobociem może i musi być podjęta przez organizowanie pomocy dla przemysłu, wielkich koncernów i banków.** Powodzenie przemysłu w jego rozumowaniu było najściślej związane z powodzeniem robotnika.

Roosevelt natomiast występował stale **przeciw faworyzowaniu wielkich korporacyj, wysuwając postulat robót publicznych, ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, kontroli rządowej nad monopolowemi urządzeniami, gospodarką banków i giełdy, oraz radykalnej kontroli wyzyskiwania siły hydroelektrycznej.**

W mowie, wygłoszonej 1 listopada w Bostonie, Roosevelt ostro atakował Hoovera za zaniedbanie sprawy ubezpieczenia od bezrobocia. Przypomniał, że Hoover jeszcze w 1913 roku akceptował ideę ubezpieczenia. „Pod moją administracją — mówił Roosevelt — zostanie ona nareszcie zrealizowana".

Niemniej silnie wypowiedział się Roosevelt za **skróceniem tygodnia pracy do 5 dni w tygodniu.**

„Celem rządu — mówi Roosevelt w czasie kampanji wyborczej w Cleveland — jest baczenie nietylko na to, by interesy małej grupy ludzi były zabezpieczone, lecz by rozwój i praca całej masy ludzi zostały zapewnione".

„To, czego nam potrzeba, to **zdrowe zrozumienie dobra powszechnego, zrozumienie, że — o ile nie działamy na korzyść kraju jako całości — działamy przeciw dobru każdej klasy.** Należy przywrócić znaczenie tej prawdzie, że Stany Zjednoczone są jedną organiczną całością, że żadna sfera interesów, żadna klasa, czy grupa nie jest odrębną, czy wyższą nad innemi lub wyższą nad dobro powszechne".

Jest to zatem wyraźny powrót do idei Summera, rzuconej przed 50 laty, idei o opiece i dbałości rządu nad „zapomnianym człowiekiem", który w wyścigu wielkiego przemysłu, mechanizacji zeszedł do roli zwykłego narzędzia. Podkreśla to Roosevelt znakomicie w swojem oświadczeniu o konieczności zapewnienia pracy i praw zdobytych przez całe generacje cięższej i nieustępliwej walki.

Jeżeli chodzi o stosunki międzynarodowe, to i tu Roosevelt zajął stanowisko znacznie dalej idące, niż tendencje dotychczasowych kierowników nawy amerykańskiej, mówiąc: **„Musimy powrócić do jakiejś formy wzajemnej wymiany towarowej i musimy to zrobić szybko".**

„Nie może być mowy o odbudowie gospodarczej świata bez swobodnego handlu światowego". Podnoszenie murów celnych nazywa absurdem.

Nic też dziwnego, że oświadczenia kandydata na prezydenta z chwilą jego zwycięstwa powiększyły nadzieję samych amerykanów na pomyślne zmiany. Jak zaś wpłynęły te nadzieje na nastroje, niech świadczy to choćby, **że znaczna ilość obywateli amerykańskich, która zamówiła bilety okrętowe na przejazd do Europy dla przeżycia zimy w krajach o tańszej walucie, cofnęła swoje zadatki po wyborach, wiedząc już, że oświadczenia Roosevelta staną się po 4 marca ciałem — i że należy już się przygotować do nowej, jaśniejszej sytuacji.**

Kryzys bankowy w Ameryce.

Od roku 1929 zamknięto 5380 banków.

Według oficjalnych danych zamknięto w Stanach Zjednoczonych w latach 1929, 1930, 1931, jakoteż w pierwszych trzech kwartałach r. 1932, ogółem 5.384 banki o łącznych depozytach 3.373 miljonów dolarów. Przyczyną zamknięcia tych instytucyj były trudności finansowe, wynikłe z kryzysu rynku towarowego, jakoteż wielkich perturbacyj na rynkach pieniężnych. W wyżej wymienionym okresie otwarto na nowo 710 banków, których łączne depozyty przed zawieszeniem wypłat wynosiły 457 milj. dolarów. Jak widzimy zaledwie tylko 13.2 proc. wszystkich zamkniętych instytucyj, zdołało ponownie podjąć swe czynności. Jeśli chodzi o zawieszenie wypłat w poszczególnych latach, to w roku 1929 zamknięto 642 banki, otworzono z powrotem 58, w roku 1930—1.345, otworzono zaś 147, w roku 1931 — 2.298 i 276, a w trzech kwartałach 1932 r. — 1.099, względnie 25. Z powyższych cyfr wynika, że kryzys bankowy w Ameryce osiągnął punkt kulminacyjny w roku 1931, kiedy to załamało się blisko 2.300 instytucyj. Natomiast w roku 1932 naskutek akcji interwencyjnej Reconstruction Finance Corporation fala bankructw znacznie opadła. Cyfry za cały rok ubiegły niezostały jeszcze ogłoszone, przypuszczalnie jednak liczba upadłości bankowych nie będzie większa, jak w roku 1930.

W trzech kwartałach 1932 r. 20 proc. zamkniętych w tym okresie banków podjęło na nowo czynności. W roku 1929 stosunek ten wynosił tylko 9 proc. w 1930 — 11 proc., a w 1931—12 proc. Świadczy to o dużej poprawie sytuacji w bankowości amerykańskiej.

Strejkujący robotnicy usunięci

z terenu państwowych zakładów telefonicznych.

Warszawa, 6 stycznia.

W dniu 3 bm. w państwowych zakładach tele- i radjotechnicznych wybuchł strajk pracowników, zainicjowany i prowadzony przez robotników, znajdujących się pod wpływami komunizującej lewicy PPS. CKW. i partji komunistycznej. Strajk nosi charakter strajku włoskiego. Robotnicy zebrani w salach fabrycznych nie opuszczali od trzech dni lokalu fabryki, powstrzymując się jedynie od pracy.

Wysuniętym przez robotników powodem strajku jest zastosowanie przez dyrekcję zakładów ustawowo przewidzianego systemu urlopowego w zależności od ilości dni zatrudnienia. Zarządzenie to opiera się na przeprowadzeniu w zakładach mniejszej ilości dni pracy.

W przepisie tym dyrekcja ma na względzie wyłącznie chęć niezwiększania bezrobocia, gdyż praca wykonywana obecnie przez 900 robotników mogłaby być najzupełniej wykonana przez 400 robotników. W ten sposób zatrudnienie wszystkich robotników musiało odbyć się kosztem zmniejszenia czasu zatrudnienia. W tem świetle jasnem jest, że strajk powstał jedynie skutkiem akcji czynników demagogicznych, i wywołany został przez przywódców w swoistych celach.

Mimo tego charakteru strajku dyrekcja stosowała daleko idącą tolerancję, pozostawiając robotnikom 3 dni na opamiętanie się i wyrwanie z pod wpływów demagogji menerów. Najlepiej ilustruje stosunek robotników do strajku tajne głosowanie w dniu 3 bm., które o strajku zadecydowało, a w którem *za strajkiem wypowiedziało się jedynie 371 osób przy 320 przeciwnych i około 200 wstrzymujących się od głosu.*

Wobec nieopuszczania lokalu przez robotników i odmowy podjęcia pracy pismem do pracowników w dniu 4 bm. dyrekcja wezwała ich do przystąpienia o godz. 13-ej w dniu dzisiejszym do pracy, zastrzegając, że *kto w tym terminie pracy nie podejmie, będzie miał z własnej winy rozwiązany stosunek najmu.*

Ponieważ ogłoszenie to nie odniosło skutku, o godz. 13-ej w dniu dzisiejszym władze bezpieczeństwa przystąpiły do opróżnienia lokalu fabryki, z uwagi na to, że robotnicy przestali być pracownikami zakładów.

Jak dotąd zdołano stwierdzić cała akcja strajkowa prowadzona była bez wiedzy i woli zainteresowanych władz związków zawodowych.

Afera łapówkowa

wykryta w urzędzie pożyczek państwowych.

Warszawa, 6 stycznia.

(St) W urzędzie pożyczek państwowych wykryto aferę łapówkową.

W swoim czasie wydana została specjalna ustawa o przewalutowaniu wymaitych pożyczek na walutę złotową. Przewalutowanie odbywało się wedle ustalonej tabeli.

Okazało się jednak że mechaniczne przeliczanie wedle tej tabeli jest krzywdzące dla wielu obywateli. Wobec tego wydana została nowela ustalająca wyższą skalę przerachowania. Przerachowanie to trwało jednak bardzo długo niekiedy kilka lat. Okazało się, **że utworzyła się specjalna szajka, która za opłatą przyśpieszała petentom otrzymanie gotówki.** Do szajki tej między innemi **należał kierownik biura oraz jeden z urzędników**

Wzrost bezrobocia

o 11.885 osób w ciągu tygodnia.

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, **liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 31 grudnia 1932 roku wynosiła ogółem 220.245 osób co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia stanowi wzrost bezrobocia o 11.885 osób.**

Liczba bezrobotnych w Warszawie (wraz z okręgiem) wykazuje w ciągu tygodnia wzrost o 1.416 osób i wynosi obecnie 20.139 osób. Liczba bezrobotnych w Łodzi wynosi 33.427 osób, t. j. o 4.007 osób więcej niż w tygodniu poprzednim. Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosi 75.509 osób, wykazując wzrost w ciągu tygodnia o 365 osób.

Hiszpańscy więźniowie polityczni

zbiegli do Marocca.

Paryż, 6 stycznia.

Hiszpańscy więźniowie polityczni, którzy zdołali zbiec z więzienia willa Cisneros na żaglowcu francuskim, przepłynęli wczoraj koło wysp kanaryjskich.

Zbiegowie udali się do Marocca. Dotychczasowy pościg nie dał rezultatu.

Ucieczka więźniów była podobno przygotowana od dłuższego czasu. W listopadzie ubiegłego roku pewien osobnik, którego nazwisko trzymane jest w tajemnicy nabył kuter o pojemności 230 ton i zaopatrzony w silny motor.

Hitlerowiec--defraudantem.

Lipsk, 6 stycznia.

Według doniesień prasy aresztowano dziś w Meklemburgji niejakiego Montaga jednego ze współpracowników narodowo-socjalistycznej „Nieder Deutsche Beobachter", pod zarzutem sprzeniewierzenia kilkudziesięciu tysięcy marek. Aresztowany cieszył się zaufaniem partji hitlerowskiej i był przywódcą jednego z oddziałów szturmowych.

Nauczyciel w stanie nietrzeźwym

postrzelił ucznia.

Przemyśl, 6 stycznia.

W Kolonji niemieckiej Bandrow w powiecie leskim wydarzył się tragiczny wypadek.

Nauczyciel miejscowej szkoły powszechnej, będąc w stanie nietrzeźwym, **trzy razy wystrzelił z rewolweru na wiwat. Jedna z kul wpadła do mieszkania i ugodziła ucznia szkoły powszechnej Fran dacha, przebijając klatkę piersiową. Chłopca w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala.**

Śpiączka w Paryżu.

Paryż, 6 stycznia.

W ostatnich dniach zanotowano w Paryżu 2 wypadki śpiączki. Pewne małżeństwo przybyłe do Paryża dnia 30-go grudnia udało się na spoczynek i od tego czasu nie dało się ich rozbudzić. **Mąż zmarł dziś rano. Żona pogrążona we śnie daje słabe oznaki życia.**



Humorek

Lekcja języka polskiego w szkole powszechnej. Nauczyciel zwraca się do jednego z uczniów:

— Powiedz mi, jak będzie brzmiała liczba mnoga od słowa „kupujący"?...

Uczeń odpowiada ze zdziwioną miną:

— Nie wiem... W liczbie mnogiej są tylko „biorący na raty"...

* *

Różne bywają paradoksy na świecie... Oto jeden z nich:

Godzina dwunasta w nocy. Z kina wychodzi przytulona do siebie parka. Wsiadają do taksówki, zwracają się do szofera:

— Jedź pan WOLNO, bo nam się ŚPIESZY.

* *

Do Łodzi przyjechał znakomity hypnotyzer Bramaputhra - Krisznamutri.

Urządził seans. Na sali zebrało się moc ludzi. Wszystkie sztuczki udały się znakomicie. W pewnej chwili hypnotyzer oznajmia:

— Proszę państwa!... A teraz następujący eksperyment... Za chwilę zgaszę światło...

Gdy po kilku minutach znowu zrobi się jasno, wszystkie żony, które zdradzają swych mężów, będą miały czerwone nosy!... Uwaga!...

Na sali gaśnie światło. Słychać jakieś gorączkowe szmery. Po chwili robi się jasno.

I patrzcie — wszystkie damy mają nosy mocno przypudrowane...

* *

W Sylwestra wszyscy szaleli. Za gotówkę lub na weksle — mniejsza z tem.

Po Sylwestrze wszyscy dzielą się wspomnieniami. Pan Lipower także. Spotkał właśnie uroczą mężateczkę, panią Małę i zwraca się do niej w najlepszej wierze:

— Jak pani spędziła Sylwestra?...

Pani Mała mierzy go wzrokiem z góry na dół i odpowiada:

— Po pierwsze jest pan gburem, a po drugie... skąd pan wiedział, że mojemu dziecku ma być na imię Sylwester?

* *

Kapuściński zaprosił swego przyjaciela na obiad. Po obiedzie, przy którym pani Kapuścińska wykazała bardzo wiele energji, przyjaciel zwraca się do gospodarza:

— Podziwiam twoją żonę... Pracuje za dwuch...

Kapuściński westchnął ciężko, spojrzał na drzwi i odparł:

— Niestety... Pracuje za dwuch, żre za trzech, chleje za czterech, wrzeszczy za pięciu, a wali, bracie, za dziesięciu!...



DZIECI ULICY...

Bandy wyrostków kradną i napadają. — Organizacje złodziejskie pod wodzą 18-letnich wyrostków.—Pijaństwo, rozpusta i hazard.— Kto dba o ich wychowanie?..

O dzieciach ulicy pisano już wiele. Że są głodne, obdarte, bezpańskie jak psy. Że nikt się niemi nie opiekuje, że mało poświęcamy im uwagi,

że brak szerszej inicjatywy

w kierunku umożliwienia im względnej egzystencji.

Ale to była litratura, poezja, teorja. Przejdźmy do praktyki. Oto kilka wycinków z prasy.

Od pewnego czasu ustalono, że w stolicy powstały zorganizowane

bandy dzieci ulicy,

które miały na celu zdobywanie pieniędzy drogą kradzieży, napadów i wymuszania.

Na czele jednej z tych band stoi 18-letni wyrostek, Franciszek Wyleżyński, przezwiskiem „Warjat", który werbował do swej szajki dzieci bez opieki i uczył ich fachu złodziejskiego, a które z nich nie chciało go słuchać,

bił i katował niemiłosiernie.

Banda „Warjata" to tylko jedna z licznych. Znacznie groźniejsza jest podobno banda, grasująca w okolicach Hal Mirowskich. Składa się ona z 40 chłopców, którzy zajmują się masowem okradaniem kupujących w Halach. Nie trzeba chyba dodawać, jaki tryb życia prowadzą członkowie tych band. Są wśród nich 14-letni chłopcy, dla których życie nie ma już żadnych tajemnic, którzy zakosztowali już wszystkiego:

pijaństwa, rozpusty i hazardu...

Oto fakty. Oto rzeczywistość...

Nie ulega wątpliwości, że nietylko w Warszawie dzieją się podobne rzeczy. O innych miastach nie mówi się jeszcze.

Nie trudno się domyśleć, co jest przyczyną tego stanu rzeczy. Ogólna nędza i bezrobocie dają się we znaki również dzieciom. Rodzice są nieraz szczęśliwi, gdy ich dzieci same starają się o zdobycie środków utrzymania. Mniejsza z tem, jakiemi drogami dochodzą do zaspokojenia głodu. Któżby się tem przejmował?...

Ale społeczeństwo nie ma prawa zamykać oczu na te tragiczne fakty.

Pamiętajmy o słowach naszego wielkiego wychowawcy, który rzekł:

— *Takie będą Rzeczpospolite, jakie ich dzieci wychowanie!*

(ab.)

Hallo! Tu radjo!.

WARSZAWA.

Godz. 11.40: Przegląd Prasy Polskiej. 11.50: Kom. Meteor. Gł. Wojsk. Śl. 11.58: Sygnał czasu. 12.05: Program na dzień bieżący. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Urzędowy kom. P.I.M. 15.10: Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25—15.35: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35: Obrazki dla dzieci z Krakowa 16.00—16.40: Piosenki. 16.40: Odczyt 17.00: Nabożeństwo z Wilna. 18.00: Program na dzień następny. 18.05: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości 19.20: „Bieżące wiadomości rolnicze, wygłosi p. J. Płatek. 19.30 „Na widnokręgu". 19.45: Prasowy Dziennik Radj. 20.00— 22: Muzyka lekka. 22.05: Koncert chopinowski w wyk. J. Wagnera. 22.40: Felieton. 22.55: Urzędowy komunikat P.I.M. 23—24: Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

Godz. 11.40: Przegląd Prasy Polskiej. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 15.10—15.35: Transmisje z Warszawy. 15.35: Obrazki dla dzieci 16.00: Płyty gramofonowe. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Nabożeństwo z Wilna. 18.00: Program na dzień następny. 18.05: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: „Przegląd polit. zagr. ub. tygodnia omówi dr. J. Reguła. 19.30—23: Transmisje z Warszawy. 23.00 24.00: Muzyka lekka.

POZNAŃ.

Godz. 11.40: Przegląd Prasy Polskiej 11.58: Sygnał czasu. 13.05: Koncert gramofonowy. 14.00: Giełda pieniężna. 14.15: Komunikat gosp.-roln. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Nabożeństwo z Wilna. 18.05: Koncert z Warszawy. 19.00: Nadprogram z ilustr. muz. — komunikaty. 19.28: Sygnał czasu. 19.30—22.00: Transmisje z Warszawy. 22.00 Sygnał czasu. 22.05: Koncert chopinowski. 22.40: Komunikaty. 22.50—24.00: Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Godz 11.40: Przegląd Prasy Polskiej. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.10: Komunikaty z Warszawy. 15.35: Obrazki dla dzieci z Krakowa. 16.00: Intermezzo muzyczne. 16.15: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.40: Odczyt z Warsz. 17.00: Nabożeństwo z Wilna. 18.00: Program na dzień następny. 18.05: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości 19.10: Odczyt. 19.30—22.00: Transmisje z Warszawy. 22.00: Program na dzień następny. 22.05—23.30: Transmisje z Warszawy. 23.30—24: Muzyka taneczna.

WILNO.

Godz 11.40—13.25: Transmisje z Warszawy i Krakowa. 14.40: Program dzienny. 14.45: Muzyka (płyty). 15.15—16: Transmisje z Warszawy. 16.00: Muzyka włoska (płyty). 16.40—17: Transmisje z Warszawy 17.00: Transm. nabożeństwa z Kaplicy w Ostrej Bramie. 18.00: Program na niedzielę. 18.05—18.40: Transm. z Warszawy. 18.40: Codzienny odcinek powieściowy. 18.50: Rozmaitości 19.00. Tygodnik litewski. 19.15: Odczyt. 19.30—20.00: Transmisje z Warszawy. 20.00: Godzina życzeń (płyty) 21.00—23: Transmisje z Warszawy. 23.00—24.00: Retransmisja muzyki tanecznej ze stacji zagranicznych.

Wieści gospodarcze

WZROST ZADŁUŻENIA ANGLJI.

Donoszą z Londynu, że wiszący dług Anglji wynosił na dzień 31 grudnia 1932 r. 997.995.000 funt. szterl., czyli podniósł się w stosunku do stanu z 31 grudnia 1931 r. o 250.495.000 funtów szterl., a w porównaniu ze stanem z dnia 31-go marca 1932 r. nawet o 366.020.000 funt. szterl.

PRZEDŁUŻENIE MORATORJUM BANKOWEGO NA ŁOTWIE.

Łotewska rada ministrów uchwaliła przedłużyć częściowe moratorjum bankowe, którego termin upłynął w dniu 31 grudnia ub. r., o dalsze 3 miesiące. Moratorjum rozciąga się narazie tylko jeszcze na 8 mniejszych instytucyj kredytowych.

ZNACZNE PRZESUBSKRYBOWANIE POŻYCZEK SZWEDZKIEJ I HOLENDERSKIEJ.

Donoszą ze Stockholmu, że emisja nowej 4-procentowej pożyczki państwowej osiągnęła duży sukces. Suma emisyjna w wysokości 66.6 milj. koron została znacznie przesubskrybowana.

Równocześnie donoszą z Amsterdamu, że nowa pożyczka tego miasta na kwotę 6 milj. hfl. została kilkakrotnie pokryta, jednakże przydzielono tylko sumę preliminowaną.

REKORDOWA ILOŚĆ UPADŁOŚCI W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Cyfra upadłości w U. S. A. osiągnęła w roku 1932 nowy rekord. Ogółem zawiesiło wypłaty 31.950 przedsiębiorstw o łącznych pasywach — 927 milj. dol., wobec 28.285 firm z pasywami — 736 milj. dol. w roku 1931.

FUZJA BANKOWA W GRECJI.

Donoszą z Aten, że z dniem 1 stycznia r. b. nastąpiła fuzja dwuch wielkich banków greckich, mianowicie Banku Orjentalnego w Atenach i Banku Narodowego.

WZROST UPADŁOŚCI W NIEMCZECH.

Według danych niemieckiego Głównego Urzędu Statystycznego ogłoszono w Niemczech w grudniu ub. r. 521 upadłości i wszczęto 280 sądowych postępowań ugodowych. Odpowiednie cyfry w miesiącu poprzednim wynosiły 449 i 267.

LIKWIDACJA AMERYKAŃSKIEGO POOL'U BANKOWEGO.

Założony w październiku 1931 r. w U. S. A. pool bankowy pod firmą „National Credit Corporation", wycofał w tych dniach dalszą transzę puszczonych w swoim czasie w obieg skryptów dłużnych. Transza ta wynosi 6 milj. 750 tys. dol. W ten sposób pool, który z chwilą przejęcia akcyj pomocy kredytowej przez Reconstruction Finance Corparation, znajduje się w stanie likwidacji, spłacił już całą prawie kwotę oddaną mu do dyspozycji przez poszczególne banki amerykańskie, a wynoszącą 135 miljonów dolarów.

PO ZNIESIENIU GOLDSTANDARU W AFRYCE POŁUDNIOWEJ.

Po zniesieniu złotego standardu w Południowej Afryce podjęły banki tamtejsze zawieszone na okres paru dni notowania kursów. Przeciętny kurs w obrotach prywatnych wahał się w granicach 90 funtów afrykańskich za 100 funtów angielskich. W obrotach prywatnych stosunek ten wynosił 95:100. Według przewidywań „Times'a" waluta południowo-afrykańska dozna dalszych wahań, zanim na rynku nastąpi całkowite uspokojenie. Stabilizacja waluty nastąpić ma przy kursie 90. Te przewidywania „Times'a" pozostają w pewnej sprzeczności z ostatniemi doniesienia z Afryki Południowej, gdzie sądzą, że parytet zrówna się z przeciętnym kursem funta angielskiego. Narazie dla funta angielskiego panuje tendencja osłabiona.

„ZBLIŻYĆ EUROPĘ DO AMERYKI".

W związku z toczącą się obecnie na łamach prasy amerykańskiej dyskusją w sprawie długów wojennych zarząd nowojorskiej giełdy bawełnianej ogłosił w prasie enuncjację, w której podkreśla, że 10 miljonów ludzi w Ameryce uzależnionych jest od pomyślnej sytuacji w dziedzinie surowca bawełnianego. Przeszło połowa zbiorów zazwyczaj idzie na eksport. Bawełna jest najważniejszym artykułem eksportowym Ameryki, a Europa jej głównym odbiorcą. Należy uczynić wszystko, aby Europę znowu gospodarczo zbliżyć do Ameryki.



Film wielobarwny

dziełem polskiego wynalazcy!

(lu) Nasze kina znalazły się znowu w przededniu rewolucji, która większe niewątpliwie posiadać będzie znaczenie, niż wprowadzenie filmu dźwiękowego. Chodzi o zastosowanie nowego wynalazku badacza polskiego Szczepanika, polegającego na ożywieniu ekranu

przez wyświetlanie filmów w barwach naturalnych.

Próby w tym kierunku czynione były już niejednokrotnie, lecz wysiłki te nie dawały dotychczas konkretnego i pożądanego rezultatu. Zawsze stawały na przeszkodzie pewne trudności i niedogodności techniczne, które obracały w niwecz całą ideę.

Dopiero znakomity wynalazca polski ś. p. Jan Szczepanik, korzystając ze zdobyczy osiągniętych przez swych poprzedników, dźwignął tę sprawę na nowe i właściwe tory.

Dwanaście lat pracował Jan Szczepanik nad ugruntowaniem swego wynalazku, od 1914-go 1926-go roku. Był to okres pożogi wojennej i wielkich wstrząsów powojennych, gdy warunki życia nie sprzyjały zbytnio pracy uczonych i wynalazców.

Gdy Jan Szczepanik zmarł w 1926 r. dzieło jego

nie było jeszcze ukończone.

Ale pozostawił godnego spadkobiercę w osobie syna, Zbigniewa Szczepanika, który kontynuował pracę ojca i zakończył ją całkowicie. Przed kilku dniami odbyło się pierwsze wyświetlanie filmu kolorowego systemem Szczepanika i dało nadspodziewanie

świetne rezultaty.

Wynalazek Szczepanika polega na wyzyskaniu znanej powszechnie metody, polegającej na równoczesnem wyświetlaniu aż 3-ch obrazków filmowych z których każdy odpowiada barwie zasadniczej, t. j. czerwonej, zielonej i niebieskiej. Szczegóły techniczne ze względów patentowych nie mogą być, niestety, ujawnione. Stwierdzić jednak trzeba, iż nowy wynalazek podniósł wartość filmu nietylko przez pozyskanie naturalnych barw, lecz również przez nabranie większej plastyki i wyrazistości.

Marlena Dietrich

nie chce grać role kokot

(lu) Wytwórnia Paramount zakupiła dla Marleny Dietrich scenarjusz filmu p. t. „Lili". Był to romans z życia wielkomiejskiej kokoty. Jednak Marlena Dietrich po zapoznaniu się z treścią scenarjusza

odrzuciła kategorycznie propozycję

zagrania głównej roli, twierdząc, że ma już dość „kokociego życia na ekranie"... Nie było innej rady, wytwórnia musiała zrezygnować z nagrania tego filmu.

Scenarjusz ten nabyła wytwórnia „Columbia" i do głównej roli zaangażowała Helenę Chandler.

Sonja Morskaja

nowa gwiazda angielska

(lu) Emigranci rosyjscy biorą żywy udział w pracy zagranicznych ateliers filmowych. Niestety, jednak większość z nich jest szczęśliwa, gdy może otrzymać pracę statysty w jakimkolwiek obrazie, gdyż, jak wiadomo, chętnych do otrzymania posad w wytwórniach nie brak.

Zdarza się jednak czasem, że jakaś rosjanka wpada w oko reżysera, próbuje swych sił i okazuje się, że posiada wielki talent...

Taki wypadek zdarzył się właśnie niedawno w wytwórni angielskiej. *Sonia Morskaja* występowała przez dłuższy czas bezimiennie, aż oto jeden z reżysrów wykrył w niej wielki talent. Otrzymała natychmiast pseudonim — Sonnie Gale — i główną rolę w filmie p. t. *„Lepiej późno, niż nigdy"*...

Tytuł tego obrazu można byłoby zastosować do życia rosjanki...

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, którą znaleziono nagą przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedną, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiebiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

* * *

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

* * *

Janka Żebrówna pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkając nadal przy ul. Garncarskiej. „Zakochał się" w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wydostać ostatnie oszczędności i łudzi ją obietnicami małżeńskiemi.

Janka, nie tracąc doń zaufania, oddała mu swe oszczędności i Sareński ulotnił się, zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny...

Lena udała się do Sareńskiego, by pomówić z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marysi pokojówki Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana.

* * *

Sareński zostaje zamordowany w tajemniczy sposób. Kto go zamordował — niewiadomo narazie. Początkowo podejrzany był niejaki Kazimierz Jurecki, lecz został on zwolniony.

Okazuje się, że Sareński ukrywał się tylko pod tem nazwiskiem, posługując się zrabowanym paszportem, w rzeczywistości zaś nazywał się inaczej. Kim w takim razie był właściwie zamordowany Sareński, nie można było narazie ustalić.

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i poważnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, girlsą kabaretu „Zielona Papuga" i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa, gdzie ma zająć się Stefanem.

Kaleta przebiera się za księcia Ruprechta, szefa wywiadu niemieckiego i każe Muellerowi okraść niejakiego Gromskiego, członka zagranicznej delegacji dyplomatycznej, mieszkającej w hotelu „Esplanada". Oczywiście, że delegacja ta nigdy nie istniała i rolę Gromskiego ma objąć Żegota.

Mueller dla wykonania tego nowego zlecenia znowu ściąga Lenę, która w swej rozpaczy zgadza się bezwolnie na wszystko.

Lena ma usidlić Gromskiego, nie wiedząc o tem, że jest to Żegota.

W hotelu następuje fatalne spotkanie... Lena na widok Żegoty wybuchnęła łkaniem.

Detektywi wraz z Leną udają się na dworzec, by przyłapać szpiegów.

Lehmana ani Muellera na stopniach nie było.

Lena odwróciła się i wyciągnęła z torebki białą chusteczkę. Był to umówiony znak.

W tej chwili drzwiczki auta otwarły się poraz drugi i z taksówki wyskoczyli trzej mężczyźni...

Piegowaty Hans zatrząsł się cały... Zdrada!...

Ręka jego nerwowo spoczęła na latarce. Aby się jednak nie zdradzić, nie ruszał się w dalszym ciągu z miejsca, na którem stał.

Lena w towarzystwie trzech panów zatrzymała się na stopniach. Wszystko było z góry umówione. Lena weszła pierwsza do hallu dworcowego, za nią udał się Żegota. Grant i Kaleta pozostali na stopniach.

Piegowaty Hans nie czekał dłużej. Wolnym krokiem zszedł ze schodków, minął spokojnie detektywów i niezatrzymany przez nikogo udał się do kawiarni, w której siedzieli jego wspólnicy.

Ledwo jednak zamknął za sobą drzwi kawiarni, gdy twarz jego zmieniła się momentalnie, ruchy stały się nerwowe i niespokojne.

Mueller odrazu zrozumiał, że coś się stało.

— Przyjechała? — zapytał po niemiecku, zrywając się z krzesła.

— Tak... — odparł Hans również po niemiecku. — Ale nie sama...

— A z kim?...

— Z „policjantami"... Sam widziałem. Trzech ich było... Jeden wszedł za nią do hallu, dwaj czekają na stopniach...

Mueller zbladł... Lehman zacisnął pięści.

— Nie wierzę... Zdradziła nas?!...

— Może się pan przekonać... Ale nie radzę tam pójść... Może być gorąco...

— A czy nikt pana nie śledził?...

— Mnie?... Ktoby zwracał uwagę na kolejarza?...

Zapanowało głuche milczenie.

Nagle Mueller zerwał się z miejsca i huknął ręką w stół.

— Moja w tem głowa — zawołał — że ona mi drogo za tę zdradę zapłaci!... Wyrok śmierci podpisany!... Czy zgadza się pan ze mną? — zwrócił się do Lehmana.

„Reżyser" w milczeniu wyciągnął rękę.

— Dziś jeszcze wyrok będzie wykonany... Już ja się o to postaram... Będzie to nauczka dla innych... Gdzie oni są teraz? — zapytał Mueller, zwracając się do „kolejarza".

— Na dworcu... — odparł piegowaty Hans. — Ta dama weszła z jednym z nich do hallu... Pewnie wyjdą na peron... A dwaj zostali na schodach...

— Dobra... Pójdziesz jeszcze raz na dworzec... Gdy wyjdą dasz nam znać...

Piegowaty Hans skinął głową i wyszedł.

Tymczasem detektywi szukali szpiegów po całym gmachu dworcowym. Zaglądali do wszystkich sal, kilkakrotnie wychodzili na peron, lecz nigdzie nie mogli ich znaleźć.

— Wywęszyli nas, psiakrew... — mruknął Żegota, towarzyszący Lenie.— Albo się gdzieś schowali, w takim razie znajdziemy ich jeszcze, albo uciekli — w takim razie nic z tego dziś nie będzie...

— Mieli uciec do Berlina... — odparła Lena. — Może przyjdą dopiero do pociągu?...

— Pociąg do Berlina odchodzi dopiero jutro zrana około 8-ej... Wątpię, czy czekaliby tak długo. Prawdopodobnie udaliby się narazie do Poznania. A do Poznania mamy kilka pociągów...

Poszukiwania trwały do godziny 10 w nocy. Bez rezultatu.

Piegowaty Hans, wałęsający się po hallu dworcowym, nie spuszczał z nich oka.

Wreszcie Żegota zadecydował:

— Nic z tego już dziś nie będzie... Musielibyśmy tu pozostać przez całą noc... Ale i to nie doprowadziłoby do żadnego rezultatu... Wspomniała pani coś o adresie Muellera. Wie pani gdzie on mieszka?...

— Oczywiście... odparła Lena. — W pałacyku na Olbromskiej... Mieszka tam pod nazwiskiem majora Guyala...

— Doskonale... Już my go dziś przyłapiemy... Musiałaby pani narazie zamieszkać w hotelu dopóki nie złapiemy przynajmniej Muellera i Lehmana...

— Tak... Oczywiście... Do nich nie mogę wrócić... Zakatrupią mnie...

— A więc jedziemy...

Wsiedli ponownie do taksówki i zatrzymali się przed hotelem „Europejskim".

Nie zauważyli, że opodal zatrzymała się inna taksówka, z której wysiedli trzej mężczyźni. Lena zajęła skromny pokój na piątem piętrze.

Detektywi pożegnali się z nią szybko.

Lena udała się natychmiast na spoczynek.

Trzej detektywi wprost z hotelu udali się na ulicę Olbromską.

— Uwaga! — oznajmił Żegota, gdy zbliżali się do pałacyku. — Obejmuję komendę... Janusz z prawej strony. Wacek z lewej, pięć kroków za mną. Oglądać się na wszystkie strony. Broń w pogotowiu...

W świetle latarń błysnęły lufy rewolwerów.

Pałacyk osłonięty był ścianą drzew, wzbijających się ponad bramą parkową. Żegota nacisnął dzwonek. Służący otworzył bramę, a widząc obcego mężczyznę, zapytał złamaną polszczyzną:

— Pan do kogo?...

— Do pana majora Guyala... — odpar Żegota, trzymając ręce w kieszeni.

— Pan major niema... — odparł służący z trudem wymawiając polskie słowa. — A co pan właściwie prosi?...

— Mam ważną sprawę do pana majora... Nie wie pan przypadkiem kiedy będzie?...

— Pan major mówił, że nie wróci tak prędko, nieprawdaż?... To nie wiem.

— Aha... — mruknął Żegota, przyglądając się uważnie służącemu. — Rozumiem...

Był dość silny na oko krępy mężczyzna. Trzymał ciągle rękę na klamce, jakby się spodziewał, że za chwilę zatrzaśnie znowu bramę. Ale Żegota nie odstępował.

— Może mi pan powie — rzekł po chwili — kto tu mieszka oprócz majora Guyala?...

— Tu?... — zdziwił się szwab. — Nikt... Pan major Guyal i służba... Nic więcej... Nieprawdaż?...

— Aha... A pan Mueller?...

Szwab zdębiał. Z ukosa spojrzał na przybysza i próbując zamknąć bramę, odparł niepewnym głosem:

— Taki tu niema... Niema... nieprawdaż... Lehman tu niema...

I chciał zatrzasnąć bramę, lecz Żegota udaremnił mu wykonanie tego zamiaru.

— Hola! — zawołał, nie ruszając się z miejsca. — Nie zamykaj pan jeszcze bramy... Pozwoli pan że wejdę do pałacu...

— Tam nie można... nieprawdaż... nie można... zakazane... — oponował służący.

— Nie można?... Dlaczego?...

— Pan major Guyal nie kazał nikogo wpuszczać... nieprawdaż... tam nie wolno... Pan jutro przychodzi... proszę... dziś nie wolno... nieprawdaż?...

— No, no... Mnie wolno... Jestem starym przyjacielem majora... Znamy się od 30 lat...

— Wszystko jedno, nieprawdaż... Ja tu nie pan... ja... nie wolno... jutro...

Żegota nie patyczkował się z nim dłużej. Odepchnął go lekko i otworzył oramę naoścież.

Służący począł się awanturować.

— Panie, nie wolno... Co pan robi?...

— Zamknij gębę!... — szepnął doń czule Żegota. — Nie rezonuj tu... Prowadź do pałacu!...

Szwab nie ruszał się.

— Nie pójdę... Nie wolno...

Żegota wyciągnął broń. Szwabisko zaczęło drżeć jak liść osiki.

— Teraz pójdziesz?... — zapytał detektyw.

Niemiec zamilkł. Włosy mu dęba stanęły.

— Dobrze... — mruknął. — Chodź pan...

Poszedł naprzód. Żegota odwrócił się i dał znak swym towarzyszom, aby poszli za nim. Niemiec szedł naprzód i skręcił w boczną aleję. Żegota nie dał się nabrać i powstrzymał go:

— Stać! — zawołał.

Niemiec stanął.

— Dokąd prowadzisz, szwabie!... W ciemną aleję, ażeby mnie wciągnąć do pułapki?... Nie uda ci się francie!... Idź tam, gdzie ja wskazuję!... Naprzód!...

Cofnęli się znowu do głównej alei. Niemiec, widząc, że pierwszy jego plan spalił na panewce, powziął inny zamiar i odskoczył nagle w bok, kryjąc się w krzakach.

Nagle jak na komendę z trzech stron buchnęło światło latarek elektrycznych, oświetlających gęste krzaki i posypały się kule rewolwerowe. Niemiec widząc, że nie zdoła uciec, począł wzywać innych do pomocy.

W pałacyku powstała wrzawa. Cała służba rzuciła się do okien, skąd zaczęli prażyć detektywów ogniem rewolwerowym i krabinowym.

Żegota cofnął się w boczną aleję. — Niemiec w krzakach zamilkł. Niewiadomo było, czy umknął, czy też kula rewolwerowa zatkała mu usta.

— Z trzech stron na pałac! — padła nowa komenda.

Kaleta skręcił w lewo, Janusz w prawo a Żegota, korzystając z nocnego mroku, biegł główną aleją pod pałacowe mury. Z okien padały strzały naoślep. Służba nie wiedziała prawdopodobnie o co chodzi, lecz słysząc wzywania o pomoc i poznawszy głos swego kamrata, chwyciła drazu za broń. Kobiety nie brały udziału w tej walce. — Tylko trzej mężczyźni bronili tajemnic Muellera...

Żegota dopadł szczęśliwie pod sam mur, niespostrzeżony przez nikogo. — Znalazł wejście do sieni. Drzwi były otwarte. Służący, który otworzył mu bramę, zapomniał pewnie zamknąć drzwi pałacowe.

Teraz droga po schodach była już wolna. Ale Żegota zaczekał na towarzyszy.

— Pssst!... — szepnął. — Za mną!...

Wpadli na schody w parterowym pokoju skrępowali dwie kobiety, które poddały się bez krzyku.

— Ilu ich tam jest? — zwrócił się Żegota do czarnobrewej pokojóweczki.

— Trzech... — odparła zagadnięta, nie wiedząc prawdopodobnie, że ma do czynienia z detektywami.

— Jazda, na górę! — rozkazywał dalej Żegota.

Ostrożnie wspinali się na górę. Gdy byli już w połowie piętra, posypały się zgóry kule. Zauważyli ich widocznie wcześniej...

(Dalszy ciąg jutro).

Uranus i Saturn — wrogowie ludzkości

Te dwie planety „odpowiedzialne" są za kryzys światowy. Kto się urodził pod znakiem bliźniąt musi się strzec choroby płuc i nerwów

Brednie wydrwigroszów i przepowiadaczy przyszłości

(x) Na początku każdego nowego i pod koniec starego roku, ludzie nawet mniej przesądni, czują pewnego rodzaju trwogę przed tajemniczą przyszłością i **przed niespodziankami, które szykuje nowy rok.** Czy niespodzianki te będą przyjemne, czy też złe lub groźne? — to pytanie, które gnębi nieledwie każdego człowieka, a tembardziej tych, którzy znajdują się w danej chwili w krytycznych warunkach, czy to materjalnych, czy to jakichkolwiek innych i którzy jak zbawienia czekają na lepsze czasy.

To też już od dawna zaobserwowano zjawisko, **że im czasy są gorsze, tem większa liczba najrozmaitszych prognostyków kursuje po świecie, tem większem powodzeniem cieszą się najrozmaitsi, okultyści, jasnowidze, magowie i zgoła najpospolitsi wydrwigrosze, którzy cieszą się sławą przepowiadaczy przyszłości.**

W Niemczech gdzie najbardziej dał się odczuć kryzys gospodarczy, gdzie szaleje bezrobocie i gdzie czasy pod względem politycznym również nie są bardzo pewne, **rozpanoszyło się najrozmaitsze wróżbiarstwo.**

Setki jasnowidzów przepowiada wypadki, które czekają ich ojczyznę w roku 1933, każdy z nich twierdzi coś innego i każdy z nich stara się wmówić licznym łatwowiernym, **że tylko jego przepowiednie się sprawdzą.**

Ponieważ dzisiejsze pokolenie usposobione jest bardziej sceptycznie, niełatwo jest „nabrać" przeciętnego człowieka, kazawszy mu uwierzyć na słowo. **To też wróżbiarze urządzają się bardziej pomysłowo i wszystkie swoje przepowiednie argumentują zawiłemi dowodami o zamkach niebieskich i o wpływach konstelacji gwiezdnych i planetarnych na losy ludzi i państw.**

Jeden z bardziej znanych jasnowidzów posunął się tak daleko, że wszystkie dotychczasowe klęski, jak kryzys, bezrobocie, waśnie i głód **zwala na Uranusa i Saturna, twierdząc kategorycznie, że tylko te odległe planety ponoszą całkowitą odpowiedzialość za całe zło na świecie.**

Przepowiada on pozatem, że i w roku bieżącym dni będące pod wpływem tych planet **będą wyjątkowo niepomyślne. I tak do niepomyślnych dni na rok 1933 należą 26 stycznia, 14 luty, 18 marzec, 17 maj, 5 czerwiec, 10 sierpień. Szczególne niepomyślny będzie wrzesień, który posiada aż trzy dni przełomowe,** a mianowicie 3, 19 i 30, niepomyślne będą również 5 października i 25 listopada.

W miesiącu maju i czerwcu, Saturn przejdzie przez kwadraturę słońca co **oznacza niebezpieczeństwo dla rządu, a szczególnie wielkie przykrości dla prezydenta.** W sierpniu, którym to miesiącu rządzi konstelacja Lwa, **należy oczekiwać wzrostu monarchistycznych tendencyj.**

Inny znów jasnowidz przeczy tym twierdzeniom wysnuwając z intensywnego blasku i specjalnych promieni księżyca, hipotezę, **że rząd parlamentarny uczyni w roku 1933 szereg owocnych posunięś.**

Trzeci znów jasnowidz najwidoczniej urodzony optymista, wyjaśniając zawiłe położenie i wzajemny stosunek najrozmaitszych konstelacyj niebieskich przepowiada, **że rok 1933 przyniesie ogólne polepszenie sytuacji, że kryzys w nowym roku minie jak zmora i że miljony bezrobotnych otrzymają pracę.**

Inny znów na podstawie kalendarza oznaczył dni złe i dni pomyślne. 10 stycznia jest, według niego, dniem pomyślnym dla rządu, wojska, policji, lekarzy, myśliwych i przemysłu metalurgicznego, ale jest niepomyślny dla wszelkich poczynań miłosnych, przyjemności i uroczystości. 5 września jest dniem szczęśliwym. Będzie on pomyślny, dla wszystkich pracujących umysłowo, wynalazców, mówców, reformatorów, okultystów i... maklerów giełdowych. 29 październik będzie miał wielkie znaczenie dla filmowców, tajnych agentów, szpiegów i wynalazców.

1 listopada jest pomyślny dla miłości, przyjemności, uroczystości, jest dniem godnym polecenia do pójścia do teatru i dla spekulacji papierami wartościowemi, natomiast czwarty dzień tego samego miesiąca będzie niepomyślny dla całego świata, a zwłaszcza dla Śląska, Alzacji, Turcji, Grecji, Paryża i Jerozolimy, gdzie wybuchną wielkie skandale i to przez... kobiety.

Przepowiednie dotyczą jednak nietylko państw i rządów. Zajmuje się ona bowiem losem tylko pewnej grupy ludzi. I tak wszyscy urodzeni w czasie od 29 maja do 4 czerwca pod wybitnym wpływem konstelacji bliźniąt **strzec się muszą w roku 1933 choroby płuc i nerwów.** Ludzie urodzeni pomiędzy 29-go września i 5 października strzec się muszą schorzeń żołądka.

Rzadki jubileusz

kobiety-listonosza

(z) Pani Witton, kobieta-listonosz w miasteczku Geecham (Anglja) obchodziła w tych dniach 35-lecie swej działalności.

Według prowizorycznego obliczenia, kobieta ta w ciągu owych 35-iu lat przebyła niemniej jak 100.000 mil angielskich.

Czynności listonosza są w rodzinie p. Witton dziedziczne. W swoim czasie pełnił je ojciec, po jego śmierci matka, a wreszcie kolej przyszła na jubilatkę. Będąc małą dziewczynką pomagała ojcu w jego obowiązkach i otrzymała nawet tytuł „pomocnika".

W jej oczach mała wioska rybacka rozrosła się w dość wielkie miasteczko, które jest już obecnie obsługiwane przez trzech listonoszy i posiada nawet własny oddział pocztowy.

Pomimo ukończonych 55 lat, p. Witton czuje się zupełnie rzeźko i zamierza przebyć jeszcze kilka tysięcy mil, zanim przejdzie na emeryturę.

Bestje w ludzkich ciałach

Potworna zbrodnia francuskich kolonistów usankcjonowana została... aprobatą sądu

W kolonjach francuskich w Afryce Centralnej wykryto wstrząsającą zbrodnię.

Kilka miesięcy temu, pewien młody tubylec zjawił się w urzędzie administracyjnym **w kolonji Gabo przedkładając władzom oczywisty dowód morderstwa — uciętą dłoń jego brata.**

Wobec tak miażdżącego dowodu — zarządzono śledztwo, w wyniku którego ustalono, **że zwłoki pewnego krajowca imieniem Massima zostały zakopane niedaleko obozu kolonistów europejskich eksploatujących lasy dziewicze.**

Stwierdziwszy w ten sposób fakt zbrodni, poczęto szukać jej sprawców. Ustalono wówczas, że Massima należał do domowej służby europejskich kolonistów. Z powodu zaginięcia jakiegoś drobiazgu, należącego do jednego z europejczyków, ci ostatni **poczęli groźbami i biciem zmuszać murzynów do wskazania sprawcy.**

Ktoś wymienił imię Massimy; związano go natychmiast i w celu wymuszenia zeznań, **przywiązali go do biegnącego po szynach traktoru, który europejczycy wprawili w ruch.**

Ponieważ maszyna posuwała się szybciej niż człowiek mógł nadążyć — Massima **wkrótce padł na ziemię, — przyczem traktor począł wlec go za sobą.** Groza przejęła czarnych, i wystraszeni okropnością tej sceny z krzykiem rozbiegli się po dżungli.

Nie wiadomo, czy należy to przypisać wyrzutom sumienia, czy też wyrafinowanemu okrucieństwu — faktem jednak jest, że wkrótce i biali wymierzający sobie sami sprawiedliwość, zatrzymali traktor i zabrali Massimę do obozu.

Uczyniono to jednak tylko po to, **aby zmienić rodzaj jego męczarni.**

Massima miał w pewnym momencie nadzieję, że doszedł już do kresu cierpień. Lecz złudzenie to pierzchło szybko. Dręczyciele przywiązali go do krzyża. Następnie, za pomocą płonącej żagwi, **poczęli przypalać jego ciało.**

Ponieważ mimo to Massima w dalszym ciągu z bohaterstwem i uporem nie przyznawał się do kradzieży — podejrzenia białych poczęły słabnąć. Odwiązano go z krzyża i wypuszczono na wolność.

Oczywistą jest rzeczą, że po takich mękach Massima nie miał już sił do ucieczki i pozostał nieopodal obozowiska swych chlebodawców—katów.

Po pewnym czasie biali wrócili w towarzystwie jakiejś kobiety, kochanki jednego z nich. Z łatwością odnaleźli oni Massimę w tem samem miejscu, gdzie go zostawili. **Żądza okrucieństwa odezwała się na nowo.**

Zapijając „Aperitit", postanowili wśród żartów **zbadać dokładnie według chronometru, w jakim czasie nastąpi śmierć Massimy wskutek uduszenia, jeśli pogrążą głowę jego w naczyniu napełnionem wodą.**

Jedni zakładali się, że nastąpi to po upływie pięciu minut, drudzy — dziesięciu, jeszcze inni upierali się przy kwadransie.

Massimę znowu związano i **powieszono głową na dół.** Biali zaś postawili na ławeczce ceber napełniony wodą, **w której zanurzono głowę ofiary.**

Wedle wyjaśnień oskarżonych w śledztwie — **śmierć Massimy nastąpiła po upływie pięciu minut.**

Wówczas ten, który wygrał zakład **postawił reszcie towarzystwa szampana. Wszystko to działo się wobec wiszącego ciała.**

Trzeba było jednak ukryć trupa. Biali zbrodniarze postanowili czekać aż do nocy. Rozkazano murzynom wykopać dół — poczem przepędzono ich.

Wtedy właśnie europejczycy skorzystali z ciemności podzwrotnikowej nocy aby wrzucić czarne ciało Massimy w krainę wiecznych cieni.

Gdy spólnicy zbrodni oddalili się z tego miejsca, brat ofiary, który z **ukrycia śledził ich posunięcia — wykopał ciało i odciął dłoń,** którą później **okazał władzom.**

Bez trudu udało się sędziemu śledczemu zebrać dowody zbrodni. Oskarżeni, po pierwszych odruchowych zaprzeczeniach — przyznali się do winy.

Śledztwo wlokło się nieskończenie długo — i sprawiało wrażenie, że władzom chodzi raczej o zatuszowanie ohydnej zbrodni, niż wyświetlenie prawdy celem ukarania winnych.

Sąd wszystkich uniewinnił...

Stare pudła na kołach

Oryginalny wyścig automobilowy w Anglji

(z) Rok 1896 był przełomowym w dziejach automobilizmu angielskiego. Do tego czasu niezliczono auta, mogły przebiegać ulice Londynu z szybkością 2-ch mil (trzech i pół kilometrów) na godzinę, przyczem każdy taki wehikuł poprzedzał specjalny człowiek, który **z czerwoną chorągewką w ręku przestrzegał przechodniów przed niebezpieczeństwem.**

Dla uczczenia rocznicy dnia, w którym uchwalony został przepis o szybkości (t. zw. „Emancipation-day" odbywają się od trzech lat w Londynie na 80-kilometrowej szosie Londyn - Brighton **oryginalne wyścigi.**

Do startu mogą zgłaszać się jedynie wozy, **wybudowane przed dn. 31 grudnia 1904 r.** W roku bieżącym zgłosiło się 61 samochodów, które wyglądały przedpotopowo ze swemi karoserjami, przypominając otwarte powozy, przeważnie z wielkim dzwonkiem, zawieszonym z przodu, **aby utrzymać w bezustannym ruchu przepisowy sygnał alarmowy dla przechodniów.**

Największe tłumy gromadzą się w dniu wyścigów przy Dalebergu, w miejscu, idącem ostro pod górę, gdzie zazwyczaj następuje najbardziej emocjonujący moment.

W roku bieżącym wyniki wyścigu „starych panów" były niezwykle zadawalające. Z 61 wozów, które stanęły do startu, aż 51 przebyło szczęśliwie całą trasę z przeciętną szybkością 24 mil (38,5 klm.) na godzinę. Zwycięstwo odniósł wybudowany w 1904 r. wóz Thornycroft; jako drugi przybył do mety „Suneban" z tego samego roku, kierowany przez słynnego angielskiego rekordzistę, Malcolme Campella, który z wielkim entuzjazmem przystąpił do tego oryginalnego wyścigu.

Walki polityczne w Irlandji

znajdują swe ujście w rozbijaniu... beczek z piwem

(z) Nieporozumienia, które powstały w ostatnich czasach pomiędzy rządem de Valery a lewicą republikanów irlandzkich, pogłębiły się jeszcze wskutek rozpoczętej przez tych ostatnich kampanji antyangielskiej.

Lewica republikańska zorganizowała t. z. „Ligę bojkotu towarów brytyjskich" i rozpoczęła skuteczną walkę z przywozem towarów angielskich, przedewszystkiem zaś piwa..

Lotne patrole republikańskiej armji irlandzkiej kontrolują wszystkie transporty i wrazie stwierdzenia, że przewożone piwo jest „obcego" pochodzenia, bez pardonu rozbijają beczki i butelki, wylewając całą zawartość na ulicę. W wielu wypadkach dochodzi do walk ulicznych.

Obecnie ochronę nad autami transportowemi przejęła t. zw. „biała armja" — stojąca po stronie de Valery i jego rządu, wychodzącego z założenia, że własność prywatna nie powinna padać ofiarą nieporozumień politycznych.

...Adwokat L. Pack, mąż Janet Gaynor, wyrzucił przed kilkoma tygodniami z mieszkania żony olbrzymi transport kwiatów, przysłany przez „nieznanego wielbiciela". Podobno p. Pack zna ofiarodawcę.



Pierwsze mecze, pierwsze niespodzianki

Interesujący przebieg wczorajszych spotkań na Śląsku o nagrodę wędrowną Redakcji „Expressu“

Jak było do przewidzenia pierwsze mecze piłkarskie o nagrodę wędrowną redakcji „Expressu“ wywołują na terenie całego Śląska kolosalne zainteresowanie.

W pierwszym dniu zawodów przyglądała się pięciu spotkaniom bardzo duża ilość widzów.

Na uwagę zasługuje również fakt, że już od pierwszej chwili rozpoczęły się bardzo zacięte walki, przyczem nie obeszło się bez niespodzianek.

Bohaterami sensacyjnych wyników były drużyny: **Czarni (Chropaczów) 09 Katowice, K. S. Chorzów i Pogoń (Nowy Bytom).**

Warto również zaznaczyć, że w pierwszym dniu spotkań o nagrodę „Expressu“ strzelono aż 38 bramek co jest swego rodzaju rekordem.

Przebieg poszczególnych spotkań przedstawia sie następująco:

Słowian KS. Chorzów 6:3 (3:1).

Gra od początku bardzo żywa prowadzona niezwykle w ostrem tempie. Do przerwy przewaga Słowianu.

W tej fazie gry atak „azotowców“ zaprzepaszcza szereg bardzo dogodnych sytuacyj. Po przerwie linja ataku Słowian spoczywa na laurach. Chorzów otrząsa się, atakuje bardzo energicznie i jest bliski wyrównania.

Bramki dla zwycięzców uzyskali: **Ploch (2), Szlebel i Szell po jednej** oraz jedna samobójcza.

Dla pokonanych bramki zdobyli: **Wolny (2), Langner, Pierzchała i Bartodziej po jednej.**

Publiczności 1000 osób.

Sędziował dobrze p. Scharf.

Orzeł (Wełnowiec) — 06 Katowice 2:1 (1:0).

Orzeł odniósł zasłużone, chociaż zupełnie nieoczekiwane zwycięstwo.

U zwycięscy na specjalne wyróżnienie zasługuje Schultz a w zespole katowiczan — lewy obrońca.

Bramki dla drużyny Orzeł zdobyli: **Schultz i Kopp,** dla pokonanych **Osiecki.**

Meczowi przyglądało się przeszło 500 osób. Sędziował p. Gryc.

I. F. C. — Wawel 9:5 (5:5).

Na boisku Wawel w Nowej Wsi zebrało się przeszło 1.500 widzów, którzy z niezwykłem zainteresowaniem śledzili przebieg meczu, obfitującego w dużą ilość ciekawych sytuacji.

Od pierwszej do ostatniej chwili meczu gra prowadzona jest w niezwykle ostrem tempie.

W drugiej połowie gospodarze opadli ze sił i zasłużone zwycięstwo uzyskali bardziej wytrzymali katowiczanie.

Bramki dla zespołu IFC. uzyskali: **Gorlitz (5), Pośpiech (3) i Wilimowski (1).**

Dla pokonanych wszystkie bramki zdobył świetnie dysponowany **Cyganek.**

Sędziował p. Pietruszka.

Pogoń (Nowy Bytom) KS. Dą 3:4 (0:4).

Pogoń była pewna zwycięstwa tymbardziej, że miała wielki handicap w postaci własnego boiska.

Goście nieoczekiwanie jednak narzucili już w pierwszej połowie gry szalone tempo, zdobywając cztery bramki.

Oszołomiło to zupełnie drużynę Pogoni, która w pierwszej połowie nie istniała prawie na boisku.

Dopiero po zmianie stron Pogoń atakuje bardzo energicznie, dążąc za wszelką cene do wyrównania. Dąb broni sie jednak znakomicie i zdołał utrzymać zwycięski wynik.

Bramki dla drużyny Dąb uzyskali: **Krzebelus i Karzdon,** dla Pogoni — **Żydek oraz Majnus I i II po jednej.**

07 Siemianowice — Czarni (Chropaczów (2:1 (2:0).

W Siemianowicach stoczyli zaciętą walkę dwaj starzy rywale. Była to typowa walka o punkty prowadzona ostro i zacięcie.

Wynik remisowy odpowiadałby bardziej przebiegowi gry.

Bokserzy Legji lwowskiej przegrywają dwukrotnie na Śląsku

Drużyna bokserska Lechji lwowskiej bawiła na Śląsku gdzie rozegrała dwa mecze bokserskie.

W pierwszym dniu zawodów goście lwowscy zmierzyli się z zespołem IKB (Świętochłowice), przegrywając w stosunku 6:8.

Miejscowi przewyższali gości pod względem technicznym, ustępowali im jednak ambicją i zaciętością w walce. Na uwagę zasługuje, że mistrz Łodzi w wadze półciężkiej Wurm zdołał uzyskać zaledwie wynik remisowy z Poroszem. W ringu sędziował p. Koczur.

Następnego dnia Lechja bawiła w Rudzie i zmierzyła się z miejscową Slawią. Po zaciętej walce lwowianie pokonani zostali w stosunku 9:7.

WARSZAWA ZWYCIĘŻA BRNO 11:5

Wspaniały sukces bokserów stołecznych

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwane spotkanie bokserskie Brno — Warszawa odbyło się przy szczelnie nabitej widowni w Cyrku.

Mecz zakończył się wielkim sukcesem reprezentacji Warszawy, która pokonała nieoficjalną reprezentację Czechosłowacji w stosunku 11:5.

Mecz miał przebieg bardzo interesujący i stał na wysokim poziomie. Warszawianie wnieśli do walki więcej ambicji i serca. Na szczególne wyróżnienie zasługują sukcesy Kazimierskiego oraz Cyranka. Kazimierski w walce z Nawratilem zademonstrował wysoki kunszt bokserski, odnosząc piękne i w pełni zasłużone zwycięstwo.

Również Cyranek przez błyskawiczne k. o. w trzeciej rundzie całkowicie podbił publiczność warszawską.

Orzeczenia sędziów nie zawsze były słuszne. Skrzywdzili oni poważnie Skrivanka, a pragnąc zrewanżować się w następnej walce wydali znów mylne orzeczenie na niekorzyść Polaka.

Naogół jednak impreza była w pełni udana.

Przebieg poszczególnych spotkań był następujący:

W. musza: Małecki (W) — Bezldek. Pierwsze dwie rundy należą do czecha.

W trzeciej Małecki rzuca się z furją do ataków, nadrabia utracone punkty i uzyskuje nieznaczne zwycięstwo.

W wadze koguciej: Kazimierski po niezwykle ciekawym przebiegu walki zwycięża na punkty Nawratila.

W wadze piórkowej: Cyran w trzeciej rundzie dwoma błyskawicznemi sierpowemi nokautuje Zelinka.

W wadze lekkiej: Bąkowski zwycięża nieznacznie na punkty Kasinę.

W wadze półśredniej: Seweryniak po ładnym finiszu w trzeciej rundzie zwycięża na punkty Dudzika.

W wadze średniej, sedziowie krzywdzą Skriwanka, ogłaszając w walce z Dorobą wynik remisowy.

W wadze półciężkiej: Ostrużniak zwycięża na punkty Karpińskiego, chociaż warszawianin zasłużył na remis.

W wadze ciężkiej po nieciekawym przebiegu walki Ambroż zwycięża Wockę, posyłając go kilkakrotnie na deski.

Sędziował w ringu p. Ermanowicz z Poznania.

W niedzielę goście z Brna walczą w Łodzi.

Berlin-Team, Śląsk-Kraków 1:0

Międzynarodowy mecz hokejowy w Katowicach

W czwartek odbyło się w Katowicach międzymiastowe spotkanie hokejowe reklamowie jako mecz reprezentacyj Berlina i Śląska.

W istocie jednak pod firmą reprezentacyj stolicy Niemiec wystąpił osłabiony skład H. C. Brandenburg.

Nie widzieliśmy więc ani Rudi Balla, ani Jaenecką, słowem licznie zebrana publiczność wprowadzona została w błąd. Należałoby pod adresem organizatorów wyrazić życzenie, by w przyszłości unikali tego rodzaju reklamy, która sportowi hokejowemu napewno nie przysparza zaszczytów.

Przechodząc do omówienia przebiegu gry należy stwierdzić, że stała ona na niskim poziomie.

Zwycięstwo zespołu niemieckiego w stosunku 1:0 (1:0, 0:0, 0:0) jest niezasłużone a przyczynił się do tego walnie fenomenalny bramkarz Cuno von Meerscheidt, który bronił znakomicie, ratując swą drużynę od klęski.

Jedyna bramka dnia padła w ósmej minucie pierwszej tercji z dalekiego i zupełnie nieoczekiwanego strzału Hergera.

Od tej chwili zespół śląski stale zagraża bramce gości lecz nie jest w stanie uzyskać nawet wyrównującej bramki. Sędziował dr. Skulicz.

Drużyny wystąpiły w następującym składzie:

Berlin: Cuno von Meerscheidt, Herman, Prange, Hopf, Vorschik, Hafner, Georg i Bischof.

Śląsk — Kraków: Mikuła, Trytko, Zientkiewicz, Marchewczyk, Wałkowski, Nowak, Niewiejski, Arelt i Podleska.

Konferencja delegatów okręgów

odbędzie się w Warszawie z inicjatywy WZOPN

Zmiana systemu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Polski jest bodajże kwestją najważniejszą w chwili obecnej. Zbliża się termin walnego zgromadzenia P. Z. P. N., które zadecydować ma czy zajdą jakieś zmiany, czy też wszystko pozostanie nadal po staremu.

Narazie wpłynęło już koło dziesięciu projektów, autorzy których twierdzą, iż ich właśnie jest najlepszy, najradykalniejszy.

To też zajść może na zebraniu wypadek, że żaden z projektów nie uzyska wymaganej ilości głosów i wszystko pozostanie po staremu.

Obawia się tego prezes Statter z K. O. Z. P. N., który mówi: „okręgi muszą zrezygnować z ambicji bronienia i forsowania tylko „swoich“ projektów, a mieć na uwadze jedynie interes całości.

Jakaś wspólna platforma porozumienia znaleźć się musi, gdyż inaczej żaden choćby najlepszy projekt, nie uzyska wymaganych statutowo 2/3 głosów, a wtedy pozostanie stan obecny, który jest nie do utrzymania“.

Zarząd W. O. Z. P. N. idąc jeszcze dalej i urzeczywistniając myśl prezesa Stattera, **postanowił na swem pierwszem tegorocznem posiedzeniu wystąpić z inicjatywą zwołania konferencji delegatów wszystkich okręgów na dzień 15 stycznia o godz. 10 rano, celem dokładnego omówienia projektów zmian rozgrywek, zgłoszonych do P. Z. P. N.**

Konferencję tę uważa zarząd W. O. Z. P. N. za konieczną i istotną ze względu na to, że podczas walnego zgromadzenia P. Z. P. N. uzgodnione stanowisko okręgów byłoby bardzo trudne ze względu na nawał innych prac, podczas gdy konferencja w dniu 15 stycznia odbyłaby się w atmosferze spokojnej i umożliwiłaby dokładne przedyskutowanie projektów i ewentualne uzgodnienie stanowisk wszystkich okręgów.

Pozatem zarządy wszystkich okręgów na swych walnych zgromadzeniach odbywających się normalnie po 15 stycznia (w Łodzi 14 i 15), mogłyby przedstawić tego rodzaju projekty zmian rozgrywek odnośnych okręgów, które nie kolidowałyby z ewentualnemi innemi uchwałami P. Z. P. N.

Inicjatywie związku warszawskiego należy tylko przyklasnąć, gdyż konferencja może się w znacznej mierze przyczynić do wyjaśnienia obecnej zagmatwanej sytuacji i uzgodnienia opinji okręgów co do poszczególnych projektów. A to byłoby już wiele (hg.)

Berliński Heros rozegra w Warszawie dwa mecze bokserskie

Pięściarzy naszych czeka w najbliższym czasie nowe sensacja. „Kartel" klubowy, składający się z warszawskiej Polonji, C. W. S. Gwiazdy i łódzkiego I.K.P. zakontraktował na dwa mecze mistrzowską drużynę Berlina, Heros.

Heros przyjeżdża do Polski na 28 i 29 stycznia i oba dni walczyć będzie w Warszawie.

Pierwszego dnia z kombinowaną drużyną, składającą się z zawodników Polonji i Gwiazdy, drugiego zaś też z drużyną kombinowaną, tym razem z zawodników I. K. P. i C. W. S. — Zawody odbędą się w największych salach stolicy: w Teatrze Artystów i Cyrku Staniewskich.

Pertraktacje w sprawie meczów tych są już ukończone, a w ostatnich dniach bawili w Łodzi przedstawiciele C.W.S. i Gwiazdy, którzy na miejscu uzgodnili warunki z I. K. P.

Składy obu drużyn, które walczyć będą z berlińczykami, ustalone zostaną po meczach Warszawy i Łodzi z Brnem i meczu Łódź—Warszawa.

Aktualja śląskie

Gerlitz — „Schlosser“, były internacjonał, bramkarz piłkarski, ostatnio jeden z najgroźniejszych napastników I. F. C. w okresie zimowym postanowił porzucić piłkarstwo i zasila szeregi K. T., gdzie występuje jako bramkarz hokejowy.

***

Rudzki, mistrz Polski wagi piórkowej, wystąpił z „Naprzodu“ i nosi się z zamiarem zasilenia szeregi POI. KS., lub „Strzelca“ w Katowicach.

***

Latusiński, doskonały napastnik K. S. 09 Mysłowice, po wędrówce, gdzie kolejno zasilał szeregi K. S. Chorzów następnie Legji stołecznej, powrócił z Warszawy i grywa w swym macierzystym klubie.

Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu"

Serja V-ta

w której mowa o bohaterskich czynach Azora i natrętnej musze



Rzekła pani raz do pieska:
— Że masz ogon skaleczony,
Więc dostaniesz ciastko z kremem...
(Azor słucha to zdumiony...)

Aby również dostać ciastko,
Chciał przewiązać swój ogonek,
Ale spocił się i zmęczył,
Tracąc na to cały dzionek.

Wreszcie gotów był pocierpieć...
Stanął przy drzwiach... Westchnął, pisnął...
Zamknął oczy... Czeka z trwogą,
Aż drzwi ogon mu przycisną!

Zdołał uciec jeszcze w porę!...
Stchórzył — lecz jak każdy malec!
Proszę, może kto spróbuje
Wsunąć między drzwi swój palec!

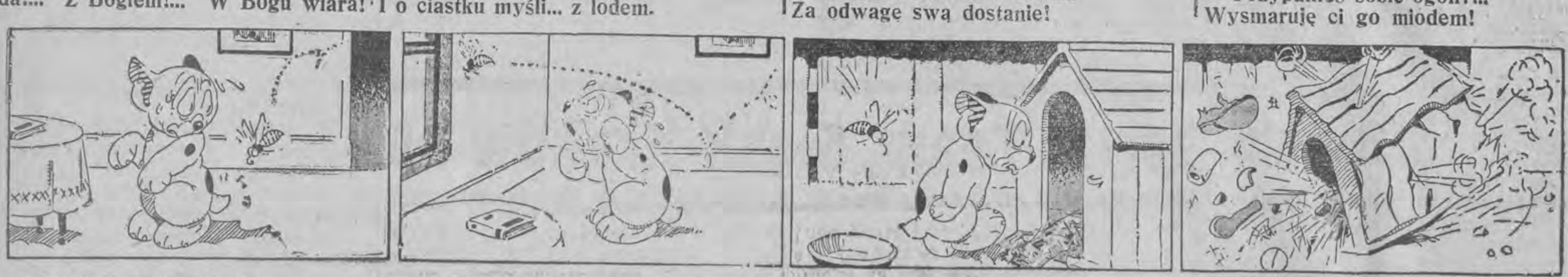


Nowa myśl: — a może... może...
Przytknąć ogon do cygara?...
Będzie piekło... No, tak... trudno...
Jazda!... Z Bogiem!... W Bogu wiara!

Piecze... Parzy... O, wszak lepiej
Już zamorzyć się wprost głodem!
Azor ścisnął mocno zęby
I o ciastku myśli... z lodem.

Hurrrrra!... Ogon przypalony!...
Teraz trzeba iść do pani!
Azor pewnie aż dwa ciastka
Za odwagę swą dostanie!

Ale pani rzekła tylko
Zamiast dać mu ciastka z lodem:
— Przypaliłeś sobie ogon?...
Wysmaruję ci go miodem!



Więc czy warto było cierpieć
I udawać jeszcze zucha,
Żeby potem, do stu djabłów,
Przyczepiła ci się mucha?!...

Miód to dla niej specjał wielki,
Mucha z tego bardzo rada
Nad Azorkiem ciągle krąży,
Na ogonie mu wciąż siada.

Azor wściekał się ze złości,
Mucha za nim wciąż bzykała,
Aż ją wywiódł na podwórze,
Tam, gdzie jego buda stała...

Jaką dał jej tam nauczkę,
Co tam było pisku, wrzasku,
Tego nikt wam nie opisze,
Lecz to widać na obrazku...

Codzienna nowelka.

Najwierniejszy przyjaciel

W roku 1913 Artur Bilt, właściciel znanej stajni wyścigowej w Berlinie kupił nowego konia, który nazywał się „Roxy".

„Roxy" w szybkiem tempie stał się jego ulubieńcem.

Wspaniałe, rasowe zwierzę zdobywało nagrody we wszystkich biegach.

Właściciele stajen wyścigowych wielokrotnie zwracali się do Bilta, pragnąc kupić od niego tego konia, ale on już w tym okresie za żadną cenę nie chciał się rozstać ze swym ulubieńcem.

Rozpoczęła się wojna. Bilt, jako kapitan jednego z pułku pruskiej kawalerji, został powołany do wojska. „Roxy" również poszła na wojnę. Jej pan w żaden sposób nie chciał skorzystać z konia, którego mu ofiarowano w pułku.

W ciągu następnych lat byli stale razem.

„Roxy" nieraz dawała Biltowi dowody najgłębszego przywiązania.

W wypadkach, gdy mu się już zdawało, że nic go nie uchroni przed nieprzyjacielską kulą, a w najlepszym razie — niewolą, „Roxy" brała takie tempo, że szybko znajdował się po za streią niebezpieczeństwa.

Parę razy piękny rumak chorował, Bilt troszczył się wówczas o niego, jak o najukochańsze dziecko.

W ten sposób przetrwali całą kampanję wojenną.

I wreszcie znów znaleźli się w Berlinie.

Bilt nie był już jednak właścicielem znanej stajni wyścigowej, ani doskonale prosperującej fabryki. Krewni, którym przed pójściem do wojska powierzył cały swój majątek, roztrwonili wszystko.

Bilt nie wystąpił nawet przeciwko nim na drogę sądową. Wiedział bowiem, że nie będzie mógł od nich wyegzekwować ani grosza.

Trzeba było myśleć o jakiejś pracy. O jakiej? Przed wojną Bilt umiał robić interesy, ale lata, spędzone na froncie, odebrały mu energję.

Nie potrafił już tak jak dawniej, lekko zarabiać pieniędzy.

W jakiejś knajpie zetknął się przypadkowo z właścicielem niewielkiego, wędrownego cyrku. Zawarli szybko umowę.

Już w trzy dni później Bilt, jako „angielski jeździec", popisywał się na swym „Roxy" na arenie cyrkowej.

Wierny koń, który również już nie był pierwszej młodości, nie zawiódł pokładanych na nim nadziei. Numer wprawdzie nie wzbudził sensacji, ale ogólnie bardzo się podobał.

Minęło znów kilka lat.

Bilt wciąż wędrował z cyrkiem po całych Niemczech. Ale z biegiem czasu „Roxy" coraz mniej wzbudzała entuzjazmu, a i Bilt coraz mniej podobał się publiczności.

Dyrektor cyrku okazał się bezwzględny. Wymówił Biltowi pracę.

Daremnie nieszczęsny kapitan starał się o posadę w innych przedsiębiorstwach cyrkowych. Był już za stary — nigdzie nie chciano z nim nawet mówić.

A tymczasem skromne oszczędności z ostatnich lat, topniały coraz bardziej.

Za ostatnie pieniądze wynajął jakąś stajnię i kupił wózek.

„Roxy" stał się zwykłem zwierzęciem pociągowym. Od rana do późnego wieczora rozwoził po mieście rozmaite przedmioty.

W ten sposób Bilt znów zarabiał na życie. Opuszczony przez wszystkich, coraz goręcej kochał swą szkapę, przysięgając sobie, że już nigdy się z nią nie rozstanie.

Doszło do tego, że znów począł tracić źródło utrzymania.

Wychudły, wymęczony koń nie mógł już ciągnąć ciężarów i wszystko wskazywało na to, że pewnego dnia wyciągnie kopyta na ulicy.

Biltowi radzono, by sprzedał „Roxy". Tłumaczono mu, że w ten sposób przynajmniej osiągnie kilka marek. Ale on nie chciał o tem słyszeć.

Nieszczęsny człowiek wkrótce musiał zrezygnować z nędznego pokoiku, który zajmował od czasu, kiedy stracił pracę w cyrku. Zamieszkał w stajni, razem ze swym ukochanym zwierzęciem.

Po paru miesiącach jednak zbliżyło się nowe niebezpieczeństwo. Właściciel stajni postanowił go usunąć, ponieważ nie mógł mu płacić. „Roxy" w tym czasie dawał już bardzo nikłe dochody.

Pewnego dnia, gdy Bilt w stajni rozmyślał nad swą tragiczną sytuacją, nagle otworzyły się drzwi, weszli jacyś elegancko ubrani panowie.

— Chcemy kupić pańskiego konia — rzekł jeden z nich.

— Mego konia? — uśmiechnął się smutnie Bilt. — Dla mnie posiada on jeszcze dużą wartość, ale dla innych żadnej.

— A właśnie, że i my go chcemy — otrzymał odpowiedź. — Jesteśmy kierownikami wytwórni filmowej. Widzieliśmy pańskiego konia i postanowiliśmy go nabyć dla nakręcanego obecnie filmu.

Gdy Bilt otrzymał przyrzeczenie, że będzie mógł często oglądać swego „Roxy", zgodził go się sprzedać. Otrzymał kilkanaście marek.

Następnego dnia w studjo miały się odbyć pierwsze zdjęcia z „Roxem". Bilt oczywiście poszedł zobaczyć.

Gdy ujrzał swego konia, z ust jego wydarł się okrzyk oburzenia. Na jego wierzchowcu siedział jakiś błazen! Nakręcano komedję, jego najwierniejszy przyjaciel miał się stać pośmiewiskiem tłumów!

Bilt gwizdnął tak, jak czynił za dawnych lat. „Roxy", który nagle odmłodniał, zrzucił z siebie jeźdźca i skoczył do swego pana.

Operator filmowy obrzucił Bilta stekiem wyzwisk. To przecież było niesłychane! Całą scenę djabli wzięli!

Bilt nie zważał jednak na nic. Rzucił na ziemię pieniądze, które otrzymał poprzedniego wieczoru i zabrał swego „Roxy".

Zaprowadził swego przyjaciela do stajni i tam się z nim zamknął.

Tego wieczoru nieszczęsny dostał ataku sercowego. Nikt jednak o tem się nie dowiedział.

Dopiero po trzech dniach zauważono, że wejście do stajni jest stale zamknięte, a gdy je wyważono, okazało się, że zarówno Bil, jak i jego najwierniejszy przyjaciel, już nie żyją.

Tłum. D.

Premerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.